PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 10 20 MAJA 1932 ROK XI

MONOGRAFJA UCZNIA SZKOLNEGO.

(Charakterystyka rozwoju umysłowego i fizycznego.)

Monografję tę opracowałem jako wzór na życzenie słuchaczy Państw. Wakacyjnych Kursów Pedagogicznych w Inowrocławiu (lipiec 1930) oraz Białymstoku, (lipiec 1931), na których wykładałem wybrane zagadnienia z pedologji i pedagogiki. Autor.

I. Przedmiot obserwacji. Stefan . . . ., urodzony w dniu 27 kwietnia 1922 r. w . . . . . ., wyznania rzymsko-katolickiego; mieszka u rodziców w . . . . . ., przy ulicy . . . . , uczeń drugiego oddziału 7-klasowej szkoły powszechnej w . . . Ojciec jego, jakkolwiek jest wyuczonym kupcem-bławatnikiem, pełni obecnie funkcję urzędnika państwowego.

II. Zewnętrzny wygląd — dane fizjonomiczne. Chłopiec ten ma trochę wątłą budowę ciała, zbliżoną do typu astenicznego*). Wzrost jego jest średnio-niski, wskutek czego musi stawać podczas gimnastyki prawie na szarym końcu. Wyraz twarzy ma naogół dość sympatyczny. Włosy ma blond; układ ich prosty, co do ilości dostatnie, a co do higjeny czyste. Czoło w stosunku do innych dzieci tego wieku ma wysokie. Nos normalny, bez charakterystycznych wypukleń; oczy wielkie i normalnie osadzone, koloru szaro-piwnego, o przyjemnem spojrzeniu. Wargi zwykłe, niezbyt długie, nie wyrośnięte i nie grube. Małżowiny uszne dość duże i dobrze rozwinięte. (Stefan ma bardzo dobry słuch i uczy się gry na pianinie od roku.)

III. Miejsce, zajmowane wśród rodzeństwa. Stefan jest jedynym synem i najmłodszem dzieckiem w rodzinie. Ma on trzy starsze siostry w wieku 10, 14 i 18 lat, z których dwie uczęszczają do gimnazjum (I i V klasa gimnazjalna), podczas gdy najstarsza pracuje w charakterze ekspedjentki w księgarni. Zdawaćby się mogło, że siostry Stefana, starsze od niego, będą wykorzystywały go dla swoich celów itp. usług; tak

*) Znany psychjatra i neurolog niemiecki E. Kretschmer wyróżnia cztery typy budowy ciała, a mianowicie: 1) typ asteniczny (wątły i szczupły), 2) atletyczny, 3) pykniczny (otyły) i 4) typ dysplastyczny (niekształtny). Bliższe dane znaleźć można w książkach: E. Kretschmer *Körperbau und Charakter*, Verlag Springer — Berlin 1922, albo też w skróceniu: Władysław Witwicki *Psychologja*. — Lwów-Warszawa 1925, tom II, str. 332—349.

jednak nie jest. Lecz i on nie chce od nich pomocy w naukach, chociaż udzieliłyby mu jej chętnie, gdyż kochają go bardzo. Nie ulega wątpliwości, że wielką rolę w tak pomyślnem ułożeniu się stosunków rodzinnych odegrała bardzo troskliwa o swe dzieci matka.

IV. Warunki życia i zajęcia dnia. Jak już uprzednio wspomnieliśmy, mieszka Stefan u rodziców w pięknie położonym domu narożnikowym. Wejście i klatka schodowa odpowiadają nowoczesnym wymogom higjeny. W całym domu jest elektryczne oświetlenie. Mieszkanie rodziców znajduje się na drugiem piętrze; składa się ono z 4 pokoi, kuchni, spiżarni oraz łazienki i jest bardzo przestrzenne i wygodne. We wszystkich pokojach jak i w korytarzu ułożony jest parkiet. W całem mieszkaniu panuje wzorowy ład i porządek. We wszystkich pokojach są porozkładane dywany i chodniki. Mieszkanie to jest również bardzo suche i słoneczne; prócz tego należy jeszcze do niego balkon, który nie spełnia jednak należycie swego zadania, albowiem przebywanie na nim jest niemożliwe z powodu zbyt wielkiego ruchu ulicznego. Podobnie jak dom tak i mieszkanie Stefana jest w pełnem tego słowa znaczeniu higjeniczne. Skoro wejdzie się tylko do korytarza, uderza odrazu ogromna czystość. Chodnik jest czysty a podłoga (parkiet) woskowana. Po kątach nie widać ani brudu ani kurzu. Nigdzie nie widać żadnej szmatki; wszystko jest ustawione na swojem miejscu. To samo można powiedzieć o kuchni, łazience i skrytce. W całem urządzeniu mieszkania widać pewien smak estetyczny rodziców Stefana. Warunki materjalne rodziców Stefana nie są zbyt pomyślne, choć — zdaniem jego matki — wystarczające. Pensja, jaką pobiera ojciec Stefana, wynosi miesięcznie przeszło 320,— zł; z tego odchodzi na komorne 100,— zł*). Rodzice muszą się więc ograniczać z wydatkami. Mimo to wszyscy członkowie rodziny są zawsze czysto i solidnie ubrani. Atmosfera domowa jest wzorowa. Zajęcia rodziny są tego rodzaju, że ojciec wraz z najstarszą siostrą Stefana idą rano do swoich zajęć a reszta dzieci do szkoły. Matka zaś uprząta podczas ich nieobecności mieszkanie, załatwia różne sprawunki i gotuje obiad. Służącej nie mają rodzice Stefana wogóle. Zaletą rodziców a zarazem wielką wartością moralną jest to, że nigdy nie kłócą się; matka jak i ojciec Stefana są ludźmi bardzo wzorowymi pod każdym względem; ojciec np. nie używa alkoholu ani też nie pali. W wolnych zaś godzinach wychodzi na przechadzkę z dziećmi i żoną albo też bawi się z niemi w domu. Wogóle rodzicom zależy bardzo na

*) Należy zauważyć, że oprócz tego pracuje zarobkowo najstarsza siostra Stefana, zarabiając miesięcznie 160,— zł; z tego daje rodzicom łącznie z wydatkami osobistemi 80,— zł, a resztę odkłada jako oszczędność.

tem, aby wychować dzieci na dobrych i porządnych ludzi. Również można zaobserwować w domu Stefana bardzo regularny tryb życia. Wszyscy wstają o jednej godzinie, wspólnie jedzą śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację i o jednej godzinie kładą się spać. Stefan sypia w sypialni rodziców, siostry jego mają zaś osobny pokój. Stefan jak i cała rodzina jedzą cztery razy dziennie, i to wystarcza mu w zupełności. Sypia około 10—11 godzin na dobę; śpi spokojnie i dość głęboko. Tematem jego snów są: nauczyciele, koledzy, siostry i zajęcia szkolne. Dzień zaś spędza Stefan w następujący sposób: wstaje rano o 7-mej, matka myje i ubiera go, następnie odmawia z nim pacierz, później śniadanie i 15 minut przed 8-mą wyrusza do szkoły. Po powrocie ze szkoły czeka na obiad do godziny 3-ciej, tj. dopóki nie wróci ojciec do domu. W międzyczasie odrabia też zwykle swoje zadania szkolne. Po obiedzie w dni pogodne idzie z rodzicami wzgl. siostrami na przechadzkę a podczas dni niepogodnych bawi się w domu, przeważnie ze swym kolegą szkolnym. Chętnie słucha też radja, szczególnie bajek „wujcia Czesia". Poza tem lubi dużo czytać, a ulubioną jego lekturą jest *Płomyczek* i *Przewodnik Katolicki*. Dwa razy tygodniowo chodzi na lekcje gry na pianinie; w domu ćwiczy zaś codziennie jedną godzinę. W odrabianiu lekcyj nikt mu nie pomaga, daje sobie sam radę. Kolację jada codziennie o godz. 7-mej, poczem bawi się jeszcze chwilę a następnie idzie spać. W szkole jest Stefan uczniem pilnym i dobrze zachowującym się. Nie lubi tylko nauczycielek, które — jak sam mówi — „mało uczą a wiecznie gderają". Zapytany, co rozumie przez słowa „mało uczą", odpowiedział, że ma nauczycielkę, która każe im bardzo często przepisywać podczas lekcyj z czytanki, i jeśli ktoś przepisze „choć trochę źle", to zaraz „wyzywa i wyzywa". Na przerwach jest Stefan bardzo ożywiony i bawi się chętnie z innymi kolegami. Stosunek jego do przyrody jest bardzo przyjazny; najwięcej lubi czerwone róże i tulipany. Również lubi psy, szczególnie wilki. Nie znosi natomiast kotów, albowiem są „fałszywe". Zarówno siostry jak i rodzice kochają Stefana bardzo; nie przypomina on sobie, aby był kiedykolwiek przez nich bity a tem bardziej gnębiony czy też więziony w domu. Lecz nie jest też rozpieszczony nadmierną troskliwością w ubieraniu, odżywianiu czy też zaspakajaniu wszelkich zachcianek.

V. Rozwój fizyczny. Stefan liczy obecnie 8 lat 8 miesięcy; przechodzi więc fazę drugiej pełni.*)

*) Szczegółowe omówienie poszczególnych faz rozwoju fizycznego dziecka jak i przeciętne liczbowe poszczególnych badań rozwoju fizycznego dla każdego wieku zosobna znaleźć można w książce: Dąbrowski P. Z. *Nauka o dziecku*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1929, str. 4—26.

a) W z r o s t: 114,5 cm.

Wzrost dzieci polskich w 8-mym roku życia wynosi 122,5 cm, a w 9-tym roku 125,5 cm. Stefan jest więc o 10 cm niższy od przeciętnego wzrostu dzieci polskich.

b) S i ą g r a m i o n: 113 cm.

Zasadniczo powinien siąg ramion odpowiadać w tym wieku wzrostowi.

c) W a g a: 21,8 kg.

Waga przeciętna dzieci polskich na 8-my rok życia wynosi 22,4 kg, a na 9-ty rok 24,6 kg.

d) O b w ó d r a m i e n i a l e w e g o: 16 cm.

e) K l a t k a p i e r s i o w a:

W obwodzie:	Wdech cm	Wydech cm	Amplituda cm
pachowym	59	53	6
brodawkowym	59	54	5
mieczykowatym	58	53	5
Suma ogólna:	176	160	16

Przeciętny wdech wynosi $\frac{176}{3} = 58{,}6$ cm.

Przeciętny wydech wynosi $\frac{160}{3} = 53{,}3$ cm.

Przeciętna amplituda czyli rozszerzalność klatki piersiowej wynosi $\frac{16}{3} = 5{,}33$ cm.

Obwód klatki piersiowej w spoczynku (obw. brodawkowy) wynosi 55 cm; według Magnana i Selleta obwód ten wynosi na 8-my rok życia 57 cm a na 9-ty rok 59 cm, podczas gdy według Jarosa (dane przeciętne dotyczą dzieci polskich) wynosi na 8-my rok 61 cm a na 9-ty rok 62 cm.

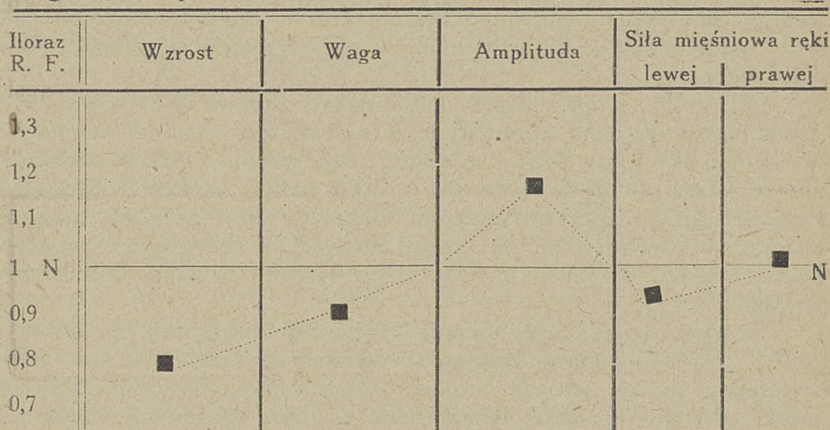
Przeciętna amplituda badanego chłopca wynosi 5,33 cm, podczas gdy u dzieci polskich wynosi ona przeciętnie dla 8-go roku 3,7 cm a dla 9-go roku 4,2 cm. Pojemność płuc, badana spirometrem Barnesa, wynosi u Stefana 1380 cm^3, podczas gdy chłopcy polscy (według badań Jarosa) wykazują w 8-mym roku pojemność 1250 cm^3 a w 9-tym roku 1369 cm^3.

f) S i ł a m i ę ś n i o w a:

Przeciętna siły mięśniowej:	Badanego chłopca (8 lat 8 mies.)	Chłopców polskich	
		w 8 roku	w 9 roku
lewej ręki:	10,3	10,-	11,2
prawej ręki:	12,6	11,5	13,6

Siłę mięśniową badano dynamometrem a podane powyżej liczby rozumieć należy w kg.

g) Profil ilorazowy rozwoju fizycznego badanego chłopca:



N — N stan przeciętny (normalny).

h) Wskaźniki rozwoju i odżywiania:

1) Wskaźnik rozwoju fizycznego według Pigneta:

wzrost (cm) — [waga (kg) + obwód klatki pierś. (cm)].

114,5 — [21,8 + 55] ≐ 37,7.

Zasadniczo im wskaźnik mniejszy, tem rozwój fizyczny lepszy (przeciętny 37).

2) Wskaźnik rozwoju fizycznego według Pirqueta:

$$\frac{\text{obwód klatki pierś. (cm)} \times 100}{\text{wzrost (cm)}} = \frac{55 \times 100}{114,5} = 48$$

I tu im wskaźnik jest mniejszy, tem rozwój fizyczny lepszy (przeciętny 44).

3) Wskaźnik odżywiania według Oppenheima:

$$\frac{\text{obwód ramienia} \times 100}{\text{obwód klatki pierś. (cm)}} = \frac{16 \times 100}{55} = 29{,}09^{*}).$$

VI. Dynamika głosu. Stefan ma głos twardy, metaliczny; mowa jego jest zaś mało melodyjna i szybka, choć akcentowana. Należy on zatem do typu piramidalnego**). Sfera uczuciowa tego typu ludzi odznacza się oziębłością i twardością,

*) Jeżeli wskaźnik ten wynosi 29 lub jest wyższy od 29, odżywianie jest dobre; jeśli wynosi 29—26, mówimy o odżywianiu średniem; jeżeli zaś jest niższy od 26, odżywianie jest niedostateczne.

**) Uczony niemiecki Rutz wyróżnia trzy typy właściwości głosu ludzkiego: 1) typ sferyczny (głos miękki i pieściwy), 2) typ paraboliczny (głos czysty, miękki lecz silny) i 3) typ piramidalny (głos twardy, metaliczny). Dokładniejsze omówienie tych typów znaleźć można w książce: S. M. Studencki: *Jak obserwować dzieci*. Nasza Księgarnia, Warszawa 1931, str. 22—24.

siłą napięcia i głębią; usposobienie jest bardziej stałe, charakter wytrwały, prostolinijny, choć czasami szorstki i bezwzględny. To samo można również powiedzieć o Stefanie. Typ ten jest — według konstytucjonalizmu Kretschmera — bardzo zbliżony do typu astenicznego, a takim mniej więcej typem jest również badany uczeń.

VII. W z r o k. Biorąc pod uwagę siłę wzroku, mamy do czynienia z typem normalnym; zresztą czy to na lekcjach w szkole, czy przy pracy w domu, czy też na przechadzkach nie zdradzał on nigdy objawów krótko- jak i dalekowzroczności. Potwierdzają to przeprowadzone badania przy pomocy tablicy optometrycznej Snellena, na której odczytał w odległości 5 m najniższy szereg liter (D = 5). Ma zatem wzrok normalny, albowiem wskaźnik = 1.

Wrażliwość na barwy badano włóczkami Holmgrena*). Nasamprzód chodziło nam o zbadanie rozumienia barw. W tym celu wyjęliśmy motek włóczki koloru czerwonego, polecając dobrać motki włóczki tej samej barwy (bez względu na odcień). Zadanie to wykonał poprawnie. Drugim punktem było zbadanie zdolności odróżniania barw; polegało ono na dobraniu do moteczka koloru różowego wszystkich barw podobnych. I to zadanie wykonał poprawnie. Trzecim punktem było zbadanie zdolności różniczkowania barw według stopnia nasycenia. Zadanie to polegało na ułożeniu moteczków barwy zielonej według stopnia nasycenia, rozpoczynając od zieleni najjaskrawszej a kończąc na nasyceniu najmniejszem. Także i to zadanie wykonał poprawnie. Czwarte i ostatnie zadanie polegało na stwierdzeniu zdolności nazywania barw. Wypada zaznaczyć, że chłopiec podawał nazwy barw szybko i dokładnie; nie znał jedynie określenia na barwę jasno-niebieską. Na pytanie, jakie barwy lubi najbardziej, odpowiedział, że czerwone**), różowe i pomarańczowe. Z tego wynika, że badany chłopiec lubi najbardziej barwy ciepłe.

VIII. S ł u c h. Do badania słuchu użyto dwóch metod, a mianowicie badanie przy pomocy głosu ludzkiego i przy pomocy zegarka.***) W pierwszym wypadku czytano badanemu chłopcu szeptem z odległości 6-ciu m a następnie $5^1/_2$ metra nieznany mu tekst. Chłopiec słyszał szept (po wydechu) z odległości $5^1/_2$ m.; ma zatem słuch dobry, albowiem ucho normalne winno szept taki słyszeć z odległości $5^1/_2$ m. Badanie zegarkiem dało także wynik dodatni, albowiem chłopiec słyszał odgłos chodu zegarka z odległości $2^1/_2$ m.

*) Przy braku tychże możemy posługiwać się papierkami kolorowemi, lecz nie lśniącemi.

**) Takiego koloru są też kwiaty, które lubi najbardziej.

***) Szczegółowe wyjaśnienia co do sposobu przeprowadzania badań słuchu znaleźć można w książce: Dąbrowski P. Z. *Nauka o dziecku*, str. 61—63.

IX. Zmysł mięśniowy. Zdolność odpoznawania kształtów przy pomocy zmysłu dotykowego i mięśniowego nosi nazwę zmysłu stereognostycznego. Badanie to rozpoczęliśmy metodą Hoffmanna, polegającej na tem, że badanemu chłopcu położono na dłoni przy zamkniętych oczach krążek a następnie prostokąt, polecając określić mu, co to za figura. Chłopiec umiał odrazu jasno określić. Dalszą metodą do zbadania zmysłu mięśniowego było użycie t. zw. woreczka Seguina, w którym znajdowały się ołówek, guzik, klucz, szpulka, naparstek, guma, ochraniacz od ołówka i korek. Badany, mając oczy przysłonięte chustką, wyjmował poszczególne przedmioty prawą ręką z woreczka, podając równocześnie ich nazwy. Badany rozpoznał wszystkie przedmioty w ciągu 3½ minuty.

Dla zbadania wrażliwości na ciężar użyto następującej próby: badanemu dano pięć pudełek o równej wielkości, kształcie i barwie, a różniących się ciężarem wagi 3, 6, 9, 12 i 15 grm. Chłopiec wykonał próbę tę poprawnie, albowiem ułożył je kolejno, od najcięższego do najlżejszego.

Wrażliwość dotykową badano estezjometrem Webera[1]), próg przestrzenny przedstawiałby się w nim następująco:

Okolica ciała:	o godzinie 8-mej	o godzinie 13-tej	o godzinie 18-tej	stan przeciętny według Webera
koniec palców	2	3	5	2
czoło	22	26	27	23
kark	50	54	57	54

Powyższe zestawienie wykazuje, że próg przestrzenny zwiększa się u badanego chłopca w ciągu dnia, z czego wypływa wniosek, że wykonywana przez niego za dnia praca wywołuje zmęczenie, wpływając obniżająco na wrażliwość dotykową.

X. Spostrzeganie. Celem zbadania do jakiego typu spostrzegania możnaby zaliczyć badanego chłopca, pokazano mu obrazek, przedstawiający „Obronę Częstochowy". Badanie polegało na tem, że miał on opowiedzieć, co na obrazku widzi. Okazało się, że chłopiec postępuje bezplanowo, wymienia takie szczegóły jak: armata, trąba, kij, kamień, krzyż, dom, kula (słowniczek dziecka); całości treści obrazka ująć nie potrafił. Wynika z tego, że chłopiec należy do typu rozsianego.*)

UWAGA. Notki, oznaczone cyframi, wskazują, gdzie u wymienionego autora można znaleźć bliższe szczegóły, dotyczące zagadnienia: P. Z. Dąbrowski: *Nauka o dziecku*, Książnica-Atlas, Lwów 1929, dr. T. Jaroszyński: *Metody badań psychologicznych*, Księg. J. Lisowskiej, Warszawa 1925, H. Rowid: *Psychologja pedagogiczna*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1930.

[1]) Dąbrowski, str. 49—53, albo Rowid, str. 60—63.

*) Wśród dzieci wyróżniamy dwa typy spostrzegania: 1) typ utrwalający, poznający *całość* treści obrazka i 2) typ rozsiany, postępujący bezplanowo.

Dla zbadania dokładności, z jaką chłopiec spostrzega, użyto dwóch obrazków podobnych do siebie, a różniących się jednym szczegółem (pierwszy obrazek przedstawiał stojącego przed domem mężczyznę z laską w lewej ręce, a drugi obrazek tego samego mężczyznę, lecz trzymającego laskę w prawej ręce). Chłopiec dostrzegł różnicę dość późno, albowiem po 43 sekundach. Do ilościowego określenia dokładności spostrzegania użyto tablic do badań dokładności spostrzegania w opracowaniu Jaroszyńskiego.[1]) Na tablicach tych jest zmieniony rozkład przedmiotów jak i szczegóły tychże; każdą z nich oglądał kolejno przez 30 sekund. Chłopiec zapamiętał dość dokładnie położenie przedmiotów, lecz na różnice wzgl. szczegóły nie zwrócił uwagi prawie że wogóle. Poniższe zestawienie, zawierające spis rysunków na tablicach, podaje nam otrzymane wyniki. Znaki plus (+) oznaczają, że uczeń dostrzegł różnicę, znaki natomiast minus (—), że różnicy tej nie zauważył. Umieszczone zaś w dolnym szeregu cyfry oznaczają miejsca poszczególnych rysunków, podanych przez badanego ucznia.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Obcęgi	Butelka	Świeca	Parasol	Dzbanek	Młotek	Talerz	Waga	Kłódka	Stół	Siekiera	Zegarek
+	—	—	—	—	—	+	—	—	—	—	+
1	2	4	3	5	6	7	0	8	0	0	12

Asymilacyjność spostrzegania badano szeregiem schematycznych rysunków[2]), przedstawiających psa i słonia z coraz większą ilością szczegółów. Ponieważ badany chłopiec poznał w obu wypadkach zwierzęta przy trzeciej rycinie (czwarta rycina przedstawiała słonia wzgl. psa w postaci skończonej), należy stwierdzić, że przy asymilacji spostrzegania natrafił na pewne trudności. Jest to objaw, właściwy wszystkim typom rozsianym ze względu na szczupły u nich zapas wyobrażeń.

XI. Strona motoryczna. Do badania szybkości ruchowej zastosowano próbę punktowania. Chłopiec wystukiwał na dany znak w ciągu 30 sekund kropki na kawałku papieru. Próbę tę powtórzono w ciągu dnia (nauki szkolnej) pięć razy; otrzymane wyniki były następujące:

[1]) Dąbrowski, str. 70 i 71, wzgl. też Jaroszyński, str. 72 i 73.
[2]) Dąbrowski, str. 73, albo Jaroszyński, str. 72 i 73.

Czas przeprowadzania próby (godzina)	8-ma	10-ta	12-ta	13-ta	18-ta	Przeciętna badanego chłopca	Przeciętna chłopców 8-letnich	Przeciętna chłopców 9-letnich
Ilość wystukanych kropek	141	152	132	124	143	138,4	148,2	152,4

Powyższe zestawienie wykazuje najpierw, że badany chłopiec nie jest ruchowcem i że szybkość ruchowa maleje u niego w ciągu dnia (zapewne z powodu przemęczenia nauką szkolną) i jest mniejsza, aniżeli u dzieci 8-letnich.*)

Dla zbadania zręczności ruchów zastosowano próbę wycinania. Polegała ona na tem, że na papierze narysowano linje proste i faliste grubości 2 mm a następnie polecono chłopcom wycinać nożyczkami wzdłuż tych znaków w ten sposób, aby nie wyjść poza obręb narysowanej linji. Próba ta — z małemi odchyleniami — dała wynik dodatni. Te same wyniki dały badania, przeprowadzone przy pomocy tremometru syst. Moedego.

XII. Uwaga. Pojemność uwagi badano u wspomnianego chłopca tachistoskopem syst. Nieczajewa[1]); czas ekspozycji był krótki, bo wynosił 20 sigm. Najpierw eksponowano mu liczby: 3, 10, 04, 25, 600, 752, 6700, 7530, 2472, 12000, z pośród których zauważył wszystkie, prócz liczb 2472 i 12000; z eksponowanych wyrazów zapamiętał następujące: ma, koń, woda, droga, ołówek. Z figur geometrycznych zapamiętał i odtworzył następujące:



Wyniki powyższe wykazują, że pojemność uwagi jest u badanego ucznia dość wielka.

Do badania podzielności uwagi użyto próby liczenia kółek i krzyżyków,[2]) która polegała na liczeniu oddzielnie kółek, oddzielnie krzyżyków, ale w ten sposób, żeby nie liczono osobno jednych a osobno drugich, lecz tak jak następują po sobie. Chłopiec dodał poprawnie 17 kółek i 11 krzyżyków na ogólną liczbę 42 kółek i 30 krzyżyków. Trudno zatem mówić u badanego chłopca — jak zresztą u wszystkich dzieci tego wieku — o podzielności uwagi.

*) por. wyniki badań wrażliwości dotykowej, str. 311.
[1]) Dąbrowski, str. 90 i 91, wzgl. Rowid. str. 101 i 102.
[2]) Dąbrowski. str. 91 i 92, wzgl. Jaroszyński, str. 73 i 74.

Do badania trwałości uwagi stosowano następujące próby:

a) próbę wykreślania liter Bourdona[1], polegającą na przekreślaniu liter.[1]) Badany chłopiec przekreślał literę *s*, która powtarza się w całym tekscie sto razy. W ciągu 3 minut przebiegł chłopiec 33 litery, z pośród których przekreślił z wynikiem dodatnim 31 a ujemnym 2 (zamiast *s* przekreślił w dwóch wypadkach literę *z*). Należy on zatem do typu osobników o powolnej lecz możliwie dokładnej pracy umysłowej,

b) próbę dodawania Kraepelina, polegającą na jak najszybszem dodawaniu liczb, ułożonych w kolumnach po cztery.[2]) Chłopiec liczył naogół szybko, gdyż rachunki lubi i dlatego rozwiązał poprawnie w ciągu 3 minut 8 zadań,

c) próbę liczenia krążków (Władyczki i Bernsteina), składającą się z 6 tablic, na których są ułożone krążki bez porządku.[3]) Na pierwszej tablicy znajdowało się 9 krążków, na drugiej 16, na trzeciej 22, na czwartej 32, na piątej 45, na szóstej 63. Badany chłopiec miał policzyć krążki bez wskazywania palcem w czasie jak najkrótszym. Wyniki próby były następujące:

Kolejność tablicy	Faktyczna liczba krążków na tablicy	Liczba przeliczonych krążków przez badanego chłopca	Zużyto na to czas (w sekundach)
I.	9	9	5
II.	16	16	9
III.	22	22	16
IV.	32	32	27
V.	45	43	41
VI.	63	61	58

Wynik próby jest dodatni, albowiem chłopiec pomylił się jedynie przy ostatnich dwóch tablicach. Ponieważ jednak na policzenie krążków na poszczególnych tablicach potrzebował dość dużo czasu, potwierdza się po raz wtóry fakt, że należy on do osobników o powolnej pracy umysłowej.

XIII. Pamięć. Do zbadania typu pamięci polecono badanemu chłopcu opracować najpierw temat pt. „Burza". Treść opracowania była następująca: „Latem są na niebie czasem ciemne chmury. To jest znak, że będzie burza. Już zdaleka słychać grzmot. Wtedy widać też błyskawicę. Świeci ona w nocy na

[1]) Dąbrowski, str. 94, wzgl. Jaroszyński, str. 67 i 68.
[2]) Dąbrowski, str. 93—95, wzgl. Jaroszyński, str. 121—123.
[3]) Jaroszyński. str. 70 i 71.

ulicy i w pokojach. Czasem uderzy też piorun". Ponieważ we wypracowaniu występują elementy zarówno wzrokowe jak i słuchowe, należy on do typu pamięci wzrokowo-słuchowej.

Ten sam wynik dały badania, przeprowadzone zapomocą ankiety w opracowaniu Nieczajewa,[1]) albowiem chłopiec odpowiedział, że woli uczyć się milcząc, słuchając, jak ktoś czyta, przy odpowiedzi przypomina sobie miejsce w książce, i wreszcie, że pisanie na tablicy przez nauczyciela ułatwia mu zrozumienie lekcji. Do łatwych przedmiotów zalicza rysunki, rachunki i śpiew, do trudnych religję i roboty, do najulubieńszych rachunki i śpiew.

Zakres pamięci natychmiastowej badano najpierw t. zw. próbą 15 wyrazów, stosowaną przez Claparèdea.[2]) Badania przeprowadzono dwukrotnie, raz drogą słuchową, drugi raz — wzrokową. Chłopiec zapamiętał za każdym razem na 15 podanych mu wyrazów siedem (przeciętna dla tego wieku: 5 wyrazów).

Następnie stosowano metodę Ebbinghausa, polegającą na zapamiętywaniu zgłosek bez znaczenia.[3]) Tutaj były już wyniki nieco gorsze, gdyż badany chłopiec zapamiętał z pośród podanych mu 15 zgłosek — czyto drogą słuchową czy wzrokową — najwyżej 5 zgłosek.

Również pomyślne wyniki dało badanie zakresu pamięci przy pomocy cyfr, bo chłopiec zapamiętał każdorazowo (drogą słuchową i wzrokową) najwyżej 6 cyfr. Wszystkie zatem powyżej wymienione wyniki badań wskazują, że badany chłopiec należy do typu wzrokowo-słuchowego i że zakres jego pamięci jest dość wielki.

XIV. Wyobraźnia. Celem ustalenia typu wyobraźni badanego ucznia polecono mu opisać zegarek. Opis jego był tej treści: „Zegarek jest okrągły, on wskazuje godziny, minuty i sekundy. Zegarek ma dwie lub trzy wskazówki. Ja się znam na zegarze". Jest to więc typ opisowy, który biernie dostrzega szczegóły, nie zajmując wobec nich żadnego stanowiska, nie ocenia ich i nie wnosi do opisu żadnych elementów twórczych a posługuje się tylko wyobrażeniami odtwórczemi.*) Zdanie „Ja się znam na zegarze" nie można uważać jako element twórczy. Typ ten można nazwać też objektywnym.

---

[1]) Dąbrowski, str. 111 i 112 albo Jaroszyński, str. 79 i 80.
[2]) Dąbrowski, str. 113 albo Jaroszyński, str. 77 i 78.
[3]) Dąbrowski, str. 113 wzgl. Jaroszyński, str. 75 i 76 i Rowid, str. 115.

*) Binet rozróżnił cztery typy wyobraźni: 1) typ opisowy (podający biernie dostrzeżone szczegóły), 2) typ obserwacyjny (dążący do objaśnienia zaobserwowanych faktów), 3) typ emocjonalny (w opisie przewaga wrażeń uczuciowych), 4) typ erudyty (opis podaje nabyte wiadomości, zaczerpnięte z książek lub ze szkoły). Do typów tych dodał jeszcze Ledére typ moralizatorski oraz typ poczucia estetycznego.

Dla zbadania żywości wyobraźni polecono chłopcu liczyć w odwrotnym porządku od 30 co 3 i 4 liczby wstecz (np. 30, 27, 24... itd.); tę samą próbę powtórzono ze zdaniami: „Lampa stoi na stole (a więc: stole na stoi lampa), obraz wisi na ścianie, kot złapał dużą, starą mysz". Chłopiec odpowiadał pewnie i szybko; z niemniejszą łatwością przychodziło mu odwracanie takich wyrazów jak dom (mod), kula (aluk), obłok (kołbo).

Siłę wyobraźni twórczej badano próbą Masselona;[1]) z trzech zapodanych mu wyrazów „chłop — pole — widły" ułożył zdanie: „chłop idzie na pole z widłami", a z wyrazów „chłopiec — szkoła — bawi się" ułożył zdanie: „chłopiec jest w szkole i bawi się ołówkiem". Natomiast z wyrazów „złodziej — okno — rana" zdania nie ułożył; połączył tylko dwa pierwsze wyrazy w jedno zdanie „złodziej wchodzi przez okno".

Następnie polecono dokończyć mu zdanie: „Gdy pali się dom...." Chłopiec taką dał odpowiedź: „Gdy pali się dom, wołam straż pożarną".

XV. Kojarzenie. Kojarzenie badano u wspomnianego chłopca metodą skojarzeń łańcuchowych,[2]) podając mu wyraz „kościół", na który miał wypowiedzieć wyrazy, które nasuną mu się w myśli. W ciągu 3 minut chłopiec wypowiedział następujące wyrazy: „wieża, dzwony, schody, ołtarz, krzyż, ksiądz, ławka, dywan, świeca, chorągiew, okna, św. Tereska, organy".

Następnie podano mu cały szereg wyrazów, polecając, aby natychmiast odpowiadał jakimkolwiek wyrazem, jaki przyjdzie mu na myśl. Chłopiec dał następujące odpowiedzi: „dom — drzwi, matka — ojciec, piec — ogień, tramwaj — ulica, czarny — atrament, książka — bajki, uczeń — nauczyciel". Wyrazy próby pierwszej i drugiej były podawane w postaci słuchowej.

Zarówno w pierwszym jak i drugim wypadku mamy do czynienia z kojarzeniem łącznem, myślowem, (przeważają zaś kojarzenia zewnętrzne z przewagą cech przestrzennych). Ponieważ zaś przy próbie pierwszej wypowiedział badany chłopiec w ciągu trzech minut — ze względu na swój wiek — dość dużo wyrazów, należy stwierdzić, że występuje u niego dość znaczna łatwość kojarzeń.

XVI. Rozumowanie. W celu zbadania zdolności logicznego myślenia i poprawnego budowania twierdzeń na podstawie danych sądów, użyto następujących sylogizmów:

„Samochód jedzie — wóz jedzie — więc wóz jest samochodem.

Śnieg jest biały — obrus jest biały — więc obrus jest śniegiem.

Ptak ma skrzydła — motyl ma skrzydła — więc motyl jest ptakiem".

---

[1]) Dąbrowski, str. 120 wzgl. Jaroszyński, str. 87.

[2]) Dąbrowski, str. 120—125, Jaroszyński, str. 82-86, albo Rowid, str. 89-95.

Chłopiec momentalnie spostrzegł i poprawiał błędy logiczne w twierdzeniu. Objaw ten jest cechą dodatnią u badanego ucznia, tem bardziej, że tylko 3% ogółu dzieci poprawia takie błędy.

Następnie użyto zdań niedorzecznych: jak „Cofając się wstecz, nabił sobie guza na czole“, „Chwyciwszy się oburącz za skałę, drugą ręką pociągnąłem za linę“, „W lesie znaleziono trupa kobiety, porąbanego na 18 kawałków; mówią, że ta kobieta popełniła samobójstwo“. Badany uczeń odrazu znalazł niedorzeczności w zdaniach.

Poza tem stosowano jeszcze rysunki niedorzeczne oraz metodę przyczyn i skutków Dawida.[1]) Szybko odnalazł niedorzeczność w rysunku, przedstawiającym człowieka, siedzącego na ławce, która z powodu braku należytego oparcia powinna się przewrócić. Ten sam wynik otrzymano u niego przy rysunkach przyczyn i skutków Dawida. Z pewną natomiast trudnością odszukał niedorzeczność w rysunku, przedstawiającym drzewa z cieniami, zwróconemi raz w lewą, drugi raz w prawą stronę.

Do badania zdolności analizy i syntezy, będących podstawą kombinacyjności, domyślności i wynalazczości użyto następujących dwóch jeszcze prób:

1. Próbę permutacji Claparèdea,[2]) polegającą na przestawianiu czterech liter. Badany chłopiec przestawił w przeciągu minuty poprawnie cztery litery pięć razy:

a,	b,	c,	d,
b,	d,	c,	a,
c,	a,	d,	b,
d,	a,	b,	c,
d,	c,	b,	a,
a,	d,	c,	b,

Wynik próby tej uważać należy za dodatni, bo dzieci 9-letnie wykonują przeciętnie w przeciągu jednej minuty cztery kombinacje.

2. Próbę zdań niedokończonych, obmyśloną przez Ziehena,[3]) polegającą na tem, że uczniowi powie się część zdania, którą powinien w logiczny sposób dokończyć. Użyto czterech następujących zdań:

„Gdy pali się dom — — — wołam straż ogniową,
Gdy pada deszcz — — — wychodzę z parasolem,
Chociaż mi jest smutno — — — nie będę płakał,
Jeśli mi ojciec umrze — — — będę sierotką“.

Również i tę próbę wykonał badany uczeń poprawnie, co potwierdzają powyżej zacytowane uzupełnienia.

XVII. Wola. Przy badaniu woli posługiwano się kartonem Bineta. Na kartonie znajdywało się sześć przedmiotów: guzik,

[1]) Dąbrowski, str. 128—130, albo Jaroszyński, str. 102 i 103.
[2]) Dąbrowski, str. 131, albo Jaroszyński, str. 108 i 109.
[3]) Jaroszyński, str. 110.

kluczyk, znaczek pocztowy, ołówek zaostrzony, obrazek, przedstawiający chłopca i dziewczynkę oraz małe pudełeczko. Karton pokazywano badanemu chłopcu przez 10 sekund. Następnie pytano go: „Czy ołówek jest tępy“? — odpowiedział, że zaostrzony. „Jakiemi nićmi był przyszyty guzik“? — odpowiedział, że czarnemi. Uczeń jest mało sugestywny, albowiem na ogólną liczbę sześciu pytań, odpowiedział poprawnie w pięciu wypadkach. Taki sam wynik dały próby Rossolimo[1]). Najpierw powiedziano uczniowi: „Licz tak samo jak ja: 21, 22, 23, 24... Badający liczył głośno do 24, a następne już liczby szeptem. Chłopiec wypowiedział jeszcze głośno liczbę 25, a następne już liczby szeptem. Taki sam wynik dała próba stukania. Jedynie, gdy zapowiedziano mu, że pokaże mu się coś bardzo śmiesznego, poczem pokazano mu notes, chłopiec roześmiał się szczerze.

XVIII. Inteligencja. Inteligencję badano u wspomnianego chłopca testami Bineta, poprawionemi i uzupełnionemi przez Termana.[2]) Chłopiec rozwiązał poprawnie wszystkie testy dla dzieci 8-letnich, 5 testów dla dzieci 9-letnich i 2 testy dla dzieci 10-letnich. Ponieważ zaś każdy test przedstawia wartość dwóch miesięcy, wiek inteligencji chłopca wynosi 9 lat 2 miesiące. Aby określić stopień rozwoju jego inteligencji, dzieli się wiek inteligencji przez wiek życia.

$$\text{Iloraz inteligencji} = \frac{\text{Wiek inteligencji} \cdot 100}{\text{Wiek życia}}$$

$$\text{I. I.} = \frac{110 \cdot 100}{104}$$

$$\text{I. I.} = \frac{11000}{104}$$

$$\text{I. I.} \doteq 105{,}7.$$

Iloraz inteligencji wynosi u badanego chłopca 105,7.*)

XIX. Dane grafologiczne. Badany chłopiec pisze naogół ze względu na swój wiek dość starannie. Zadania domowe odrabia staranniej, albowiem ma więcej czasu, podczas gdy w szkole musi się trochę spieszyć. Co do poczucia estetecznego, trudno powiedzieć coś konkretnego. Przy pomyłce ujmuje zwykle w nawias, choć ma też zwyczaj przekreślania źle napisanego wyrazu. Zewnętrzna szata jego zeszytów jest poprawna.**)

[1]) Jaroszyński, str. 147.

[2]) Dąbrowski, str. 146-163, Jaroszyński, str. 14-47 albo Rowid, str. 207-221.

*) Według klasyfikacji Termana iloraz inteligencji od 90 do 110 oznacza normalny stan inteligencji, iloraz 110—120 świadczy o inteligencji przyspieszonej, 120—140 o inteligencji wybitnej, a powyżej 140 o zdolnościach genjalnych. Iloraz 80—90 oznacza inteligencję opóźnioną, iloraz poniżej 70 upośledzenie umysłowe a poniżej 20 idjotyzm.

**) Szczegółowe dane, dotycz. grafologji znaleźć można w pracach: dr. Adolf Klęsk: *Psychofizjologja i patologja pisma.* Kraków 1924. Wydawnictwo Książnica-Atlas, Lwów. — L. Biedermannówna: *Nieco o grafologji*, artykuł (*Przyjaciel Szkoły*, Nr. 4, rok X 1931).

Protokół badania inteligencji.

Imię i nazwisko ucznia (uczenicy): *Stefan* . . . .
Data urodzenia: *27 kwietnia 1922.*
Klasa (rok nauki) i szkoła: *uczeń II oddz. 7-kl. szkoły powsz. w* . . . .
Zawód ojca (matki): *urzędnik państwowy.*
Data badania: *13 stycznia 1931 roku.*
Wyniki badania: Wiek inteligencji: *110*, Wiek życia *104*,
Iloraz inteligencji = *105,7*.

Wiek testów	Numer porządkowy testów	Ocena + (pozyt.) — (negat.)	Odpowiedź badanego	Czas reakcji w sekundach
8	1	+	badany narysował drogę poprawnie (piłka)	8
8	2	+	20, 19, 18, 17 itd. liczył poprawnie	36
8	3	+	odpowiedzi: a) przeprosić, b) spieszę się, c) wybaczyć	18
8	4	+	1) służą do palenia, 2) służą do jedzenia, 3) nie odpowiedział, 4) służy do przewożenia ludzi	21
8	5	+	1) wisi na sznurku, lata w powietrzu, 2) zwierzę drapieżne, 3) kopie się nogą, 4) służy w wojsku	12
8	6	+	monety rozpoznał doskonale	13
9	1	+	13-go stycznia 1931 roku	2
9	2	+	wykonał poprawnie	14
9	3	+	wykonał wszystkie trzy zadania poprawnie	14
9	4	+	powtórzył poprawnie dwa szeregi: 6 — 5 — 2 — 8; 4 — 9 — 3 — 7.	8
9	5	+	1) Chłopiec bawił się piłką i wpadł do rzeki, 2) Żołnierz jeździ na koniu z przyjemności	64
10	2	+	Na pięć zdań niedorzecznych stwierdził błędy w 4 zdaniach	87
10	3	+	odrysował poprawnie	57

Poszczególne numery testów odpowiadają numeracji testów, zawartych w książce: Dąbrowski P. Z. *Nauka o dziecku*, str. 155—158.

Ostrzeszów (woj. poznańskie). Marjan Mituła.

O KLASYFIKACJI MŁODZIEŻY W SZKOLE POWSZ.

w ogólności a za I-sze półrocze w szczególności.

Bardzo wielu nauczycieli, klasyfikując swych uczniów (w szczególności za I-sze półrocze) nie skąpi not niedostatecznych. Wychodzą bowiem oni z założenia, że noty te pobudzą nietylko uczniów do większej pilności w szkole, do intensywniejszej pracy w domu, lecz także i rodziców względnie opiekunów do większej czujności nad pracą swych dzieci czy wychowanków i zmuszą ewentualnie ich do dania im pomocy bądźto osobistej, bądźto w formie lekcji. Na podstawie takiego założenia dochodzi do tego, że w bardzo wielu szkołach — a piszę to na podstawie własnego doświadczenia, nabytego w czasie kilkuletniej kontroli akt szkolnych po wizytacjach szkół — klasyfikacja ta wynosi za I półrocze 50%, t. zn. połowa, (a nieraz i więcej uczniów) nie odpowiedziała wymogom nauczyciela i programów przez I półrocze. Dopiero na II półrocze procent ten silnie opada, a to rzekomo z powodu użycia tak radykalnego środka, który zastosowany w porę, umiejętnie i z namysłem, pomógł i wychowankom w zdobyciu pożądanej wiedzy i rodzicom wzgl. opiekunom w kierunku roztoczenia baczniejszej uwagi. Środek ten uświęcił cel — większość uczniów przechodzi do wyższego oddziału. O tem, że gdyby taka klasyfikacja została i na II półrocze, byłaby świadectwem dla samego nauczyciela w kierunku efektu jego pracy, metody, realizacji programów ministerjalnych w danym oddziale czy szkole — nikt nie myśli. Tu bezsprzecznie winien tylko uczeń lub dom i nikt więcej.

Że środek ten nie prowadzi do celu, że wywołuje bardzo ujemne skutki, że wychowawcy, zbyt pochopnie szafując złemi notami, wcale nie oddziaływują wychowująco i kształcąco w kierunku urabiania charakteru, postaram się poniżej udowodnić. Na poparcie tego dowodu użyję argumentów w trzech kierunkach:

1. Jak zapatrują się pedagodzy dzisiejszej doby na klasyfikację tj. na stawianie not i stopni,
2. Szkody, wyrządzane młodzieży przez wychowawców przy kształceniu charakteru i reakcja młodzieży i rodziców za te szkody,
3. Przeżycia i doświadczenia osobiste każdego z nas z ław szkolnych.

Ad 1) Współczesna pedagogja twierdzi, że uczeń ma zdobywać naukę i wiedzę pracą w grupie społecznej, świadomej celu, a grupa ta nazywa się oddziałem. Praca zaś w tej grupie polega na współdziałaniu. Naukę i wiedzę ma zdobywać uczeń pod kierunkiem nauczyciela jako duchowego przewodnika, doradcy,

a przedewszystkiem pedagoga. Z tej pracy wychowanka nad zdobyciem wiedzy i nauki ma być zawsze i wszędzie osiągnięta wartość wychowawcza, kształtująca charakter pełnowartościowy przyszłego człowieka. I to jest jedynym celem i zadaniem szkoły: współpracą w grupie wychować charakter pełnowartościowy (Natorp, Förster). I właśnie w tej pracy nad zdobyciem tych wartości wychowawca baczyć musi na to, by wszyscy wychowankowie „równym frontem" posuwali się naprzód (Nawroczyński.) Oddział, jako grupa świadoma celu, ma obmyśleć środki wraz z wychowawcą na podstawie współpracy i współdziałania, a to w tym celu, by się nie dać rozbić, tylko grupą dojść do celu. Rozbicie to nastąpiłoby właśnie w tej chwili, gdyby każdy uczeń zaczął pracować dla siebie a przez to dla noty, oceny indywidualnej. Gdyby miał ten cel przed oczami, nie będzie przebierał w środkach, byle cel osiągnąć, i tu wystąpiłby egoizm, samolubstwo. Przyznają pedagodzy wprawdzie, że egoizm jako bodziec w pewnych warunkach wpływa dodatnio na podniesienie wydajności pracy, ale przyznają również, że staje się to kosztem właśnie charakteru, więc tego dobra, które decyduje o całej wartości moralnej człowieka w życiu prywatnem i publicznem.

Twierdzą pedagodzy dalej, że egoista, samolub jest zarazem antyspołecznikiem; a właśnie w szkole nowoczesnej, tej czynnej, brak miejsca na te dwie ujemne wartości i na te oceny indywidualne. Jest miejsce tylko na wspólną pracę, na współdziałanie. „Szkoła, to usystematyzowane życie" (naturalnie w minjaturze) życie przyszłe, zbiorowe w takiej grupie społecznej, w jakiej dany wychowanek znajdzie się kiedyś w życiu.

Uważa się również, że niedopuszczalna jest w nowej szkole ta „zewnętrzna podnieta", jaką obok stawiania stopni i not — jest emulacja, współzawodnictwo, choćby ta emulacja była nawet „szlachetna", bo w istocie nią nie jest, a dowodzi tylko, że zdobywanie wiedzy, na emulacji jedynie oparte, jest pod wpływem jednostronnego intelektualizmu. Kształcenie samego intelektu prowadzi do „wyrafinowania materjalnego i pustki moralnej" i stać się może „latarnią złodziejską", służącą „do oświetlania drogi wszelkim chuciom w celu ich zaspokojenia" (Förster). Przeczą jeszcze, jakoby stawianie stopni czy not było „selekcją naturalną", gdyż życie późniejsze wykazuje mylność tego twierdzenia.

Utrzymują dalej, że jeżeli szkoła daje stopnie, noty — to tylko uczy, a nie wychowuje, a więc niema w niej pedagogów: są tylko nauczyciele w charakterze egzekutorów, badających ilość wiadomości, zdobytych przez ucznia, a nie bacząc na to, jaką drogą, w jakich warunkach zostały zdobyte te wiadomości i jaki wpływ wychowawczy wywierają.

„Sądzi się dzieci według ich zdolności do zewnętrznego zaprezentowania tych samych faktów i myśli, czyli nadaje się im miejsce w hierarchji, powodując się sprawdzianem czysto przedmiotowym. Słabsi wskutek tego tracą poczucie swych zdolności i godzą się na stałe ze stanowiskiem beznadziejnej swej niższości“ (Dewey).

Dawid w swem epokowem dziele *Inteligencja, wola i zdolność do pracy* tak pisze o klasyfikacji:

„Każda szkoła, każdy nauczyciel rozróżnia uczniów i klasyfikuje na bardzo zdolnych, średnio lub mało zdolnych, pilnych i leniuchów. Ale na podstawie czego? Wyłącznie na podstawie tego, ile uczeń potrafi wchłonąć w siebie te dawki wiadomości, wokabuł, dat, formuł, które mieści program szkoły, o ile potrafi poddać się jego wymaganiom, być pilnym, uważnym, co dzień, co godzina, nie mieć żadnych innych dążeń i interesów prócz tych, jakie mu szkoła narzuca. Jeżeli program lub metoda uczenia się i pracy nie odpowiada tym zdolnościom, jakie posiada uczeń, zostaje on uznany za niezdolnego lub próżniaka. Dlatego to tak często życie późniejsze odwraca do góry nogami szkolne kwalifikacje“ (str. 3).

Społeczne dążności tych teoryj pedagogicznych znalazły już odbicie w „szkole pracy“, która ma być „naturalną formą czynnego życia społecznego“, gdzie uciekanie się do tych zewnętrznych podniet jak stawianie not i stopni przy zdobywaniu wiedzy jest zupełnie zbędne.

Ad 2) Klasyfikowanie uczniów sprawia, że atmosfera szkolna jest niezdrowa, zatęchła. W atmosferze tej powstaje nietylko antagonizm, ale co gorsza — zawiść kolegów względem siebie, a nienawiść do nauczyciela. Czy mogą kształcić się w takiej atmosferze charaktery? Na to pytanie nietrudno odpowiedzieć. Uczniowie snują różne podejrzenia, dochodząc często do absurdów, wpadają w zdenerwowanie, a w tym stanie psychicznym zdolni są do popełnienia różnych karygodnych czynów. A czyny te popełniają, o czem świadczą nietylko akta szkolne ale i kroniki policyjne a często i sądowe, właśnie po klasyfikacjach. Kto interesuje się życiem szkolnem, wie o tem bardzo dobrze. Rodzice czy opiekunowie, znając prace swych dzieci czy wychowanków w kierunku zdobywania nauki i patrząc często na ich wysiłki, również odczuwają wielkość krzywdy wyrządzonej i czują, że zastosowano w ocenie *par excellence* miarę subjektywną a nie rzeczową, objektywną. I z ich strony następuje reakcja w różnej formie i sposobie.

Ad 3) A teraz sięgnijmy do czasów szkolnych i poddajmy analizie życie szkolne pod kątem widzenia tej kwestji. Wtedy to dopiero klasyfikacja i wszystko to, co było z nią związane,

nabierze właściwego ciężaru gatunkowego. I cóż staje nam przed oczami? Osobniki może i zdolni, umiejący dużo, nieżyczliwi dla kolegów, mający przysłowie o rzepce i skrobaniu jej dla siebie zawsze przed oczami, egoiści, zarozumiali, twardzi dla każdego, który był im nierówny i żądał od nich jakiej usługi czysto koleżeńskiej. Ze swej wiedzy byli nadęci, zarozumiali. Nie lubili ich ani koledzy ani otoczenie. Emulowali szlachetnie, nietylko ze słabszymi kolegami, ale nawet między sobą. Zdobywali wiedzę najczęściej dla oceny, a ocenę tę zyskiwali nie zawsze drogą rzetelnego wysiłku, uczciwej własnej pracy, ale przy pomocy różnych sztuczek i sposobów, aby tylko okpić, oszukać profesora i otrzymać ocenę, notę bardzo dobrą. A były i fakty, że posługiwali się ci koledzy pracami i wypracowaniami pisemnemi innych kolegów. I byli oni wyróżnieni wśród kolegów, otoczenia, zyskiwali względy profesorów. I tu leżał powód ich ambicyj, zarozumiałości tak niebezpiecznej w wieku młodzieńczym, co pozostać mogło i na późniejsze lata. I przypominamy sobie, bo znaliśmy życie i prace kolegów, jak proces zdobywania wiedzy u niejednych był ciężki i żmudny, ale te wysiłki przy ocenie nie były zupełnie brane w rachubę. I nie były uwzględniane również warunki pracy. Bo szkoła dawniejsza, a taka prawie pozostała i szkoła dzisiejsza, kształciła i kształci przeważnie tylko dla celów indywidualnych a nie wychowywała i nie wychowywuje dla celów społecznych. I w takiej szkole było miejsce na wszystko to, co wyżej przedstawiono.

A po rozwadze tych faktów przekonujemy się, przechodząc kolejno losy naszych kolegów, że „życie późniejsze odwraca do góry nogami szkolne kwalifikacje".

Przepisy szkolne zachowują klasyfikację uczniów w szkole powszechnej. I nauczycielstwo klasyfikuje uczniów, stawia noty, oceny, promuje według swego uznania i sumienia. Że czują się pokrzywdzeni tym osądem, t. j. klasyfikacją niejednokrotnie i uczniowie i rodzice, to też wiadomo. Ale jeżeli klasyfikuje wychowawca swego wychowanka, niech wydaje ten osąd w tem głębokiem przekonaniu, że na tę lub ową notę uczeń rzeczywiście zasłużył. To przekonanie musi mieć i uczeń a poczęści i rodzice. Ci mieli przecież sposobność dowiadywać się o postępowaniu swych dzieci w naukach i zachowaniu się z ust wychowawcy w czasie „wywiadówek".

Po rozwadze więc wszystkich okoliczności, przy uwzględnieniu warunków, o których nauczyciel miał możność dowiedzieć się od samych rodziców, niech wymierzy swój sąd spokojnie, z rozwagą, według zasady *Suum cuique tribuere.*

Kraków. Dr. Franciszek Kulański.

W SPRAWIE KLASYFIKACJI UCZNIÓW.

Bardzo często stawiamy przy ocenach za pierwszy okres roku szkolnego liczne „niedostateczne“ — tak dla „postrachu“, ażeby dziecko lepiej uczyło się w następnym okresie, przyczem nie liczymy się z tem, że te „niedostateczne“ powodują nieraz jeśli nie zupełne to bardzo znaczne zlekceważenie sobie nauki wogóle. Owszem są i takie dzieci, którym naprawdę musimy wystawić ocenę niedostateczną z tego czy innego przedmiotu, ponieważ ocena taka może dodatnio wpłynąć na ich poprawę w nauce, ale w większości wypadków stwierdzić należy, że źle oceniamy ucznia, nie znając jego stopni rozwoju umysłowego, warunków środowiska, w którem żyje, i warunków materjalnych i moralnych domu rodzinnego.

Przyczyny niepowodzenia dziecka w nauce tłumaczymy sobie bardzo łatwo, lecz jak mało jeszcze zdajemy sobie sprawę, że i my — nauczycielstwo — jesteśmy często jedną z przyczyn drugoroczności dzieci w tych samych klasach. Zilustrujemy to na przykładach. W pewnej klasie dzieci naogół biorą żywy udział w lekcjach, ale są i tacy uczniowie, którzy siedzą spokojnie, jakgdyby ich nie było w klasie, nie biorą żadnego udziału w pracy. Od czasu do czasu zapytujemy je, one coś odpowiedzą lub nie umieją odpowiedzieć i znów siedzą. Tak przechodzi rok i dzieci te „nadają się“ do pozostawienia w tej samej klasie.

Razu pewnego zapytałem kolegę o takie dzieci i usłyszałem odpowiedź: „Ach, to już takie dzieci są, nic z nich wydobyć się nie da, już ręką machnąłem na nie, bo i tak pozostaną na drugi rok“. Jedyną moją radą na to było umieszczenie tych dzieci w innym oddziale równoległym, który uczył inny nauczyciel.

Po pewnym czasie okazało się, że dzieci nadspodziewanie zaczęły interesować się lekcjami, być radośniejsze i bardziej żywe. Stało się to na skutek troskliwej, bardziej wyrozumiałej opieki ze strony nowego nauczyciela. Opieka ta polegała na systematycznem pobudzaniu dzieci do odpowiedzi, stawiania pytań, do pracy szkolnej i domowej itp.

Inny przykład. Pod koniec okresu pierwszego w bieżącym roku szkolnym byłem świadkiem rozmowy między nauczycielem a pewnym ojcem, dość inteligentnym, na temat ocen, które otrzymał jego syn, będący w oddziale pierwszym. Nauczyciel wystawił dziecku oceny niedostateczne: z religji, języka polskiego i rachunków, motywując to tem, że dziecko jest nierozwinięte. Ojciec znów, powołując się na troje starszych dzieci, które w tej samej szkole uchodzą za bardzo dobre, twierdził, że i to dziecko nie jest niezdolne, popierając przytem swoje argumenty przykładami z życia dziecka.

Kiedy nauczyciel upierał się przy swojem zdaniu, że „skoro mu postawiłem stopnie niedostateczne, to musi być słabo rozwinięte“, ojciec zirytowany, zawołał: „I pan, jak miał siedem lat, nie był więcej rozwinięty“.

Następnego dnia poddano dziecko to zbadaniu, a szczególnie jego zasób zdobytych wiadomości zapomocą testów wiadomości i okazało się, że ojciec miał rację.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku nauczyciel nie widział wcale dziecka, trzeba było mu je dopiero ukazać, odkryć. Zamiast dziecka widział programy nauczania, które z dziećmi „przerabiał“. Nic więc dziwnego, że dzieci te były skazane na powtarzanie tej samej klasy, że traciły wiarę we własne siły i stawały się obojętne na wszelkie oceny i złe stopnie.

Złe oceny uczniów są plagą w naszych szkołach, to czerw, który toczy młody, zdrowy organizm dziecięcy. Nauczyciel winien zastanowić się nad tem w momencie klasyfikacji uczniów i to szczególnie w pierwszym okresie, kiedy to zło można łatwo naprawić.

Dotychczas klasyfikacje uczniów, śmiem twierdzić, dokonywane są pobieżnie i przypadkowo, bez głębszego wniknięcia w istotę rzeczy. Zwykle przystępuje nauczyciel do klasyfikowania uczniów na kilka dni przed oznaczonym terminem komisyj klasowych wzgl. konferencji klasyfikacyjnej. Trudno w przeciągu dwu lub trzech dni poznać dziecko i dać mu ocenę, więc stosuje się najrozmaitsze sposoby, a mianowicie: urządza się klasówki i masowe odpytywanie z przedmiotów. Przy końcu ubiegłego okresu słyszałem nie mniej niż o czterech „klasówkach“ (w szkole powszechnej!) jednego dnia: z religji, z języka polskiego i niemieckiego i z rachunków.

Jaką to ma wartość dla nauczyciela? Żadną, bo dziecko, będąc pod wrażeniem „klasówki“, źle ją wykona i poznać siebie w ten sposób nie da; nauczyciel znów wystawi oceny niedostateczne i rozgoryczony twierdzi, że dzieci nie pracują, nie uczą się wcale.

Pamiętajmy, że pierwszym celem klasyfikacji uczniów jest zdawanie sobie sprawy przez nauczyciela z ostatecznych wyników pracy w poprzednim okresie, a drugim celem klasyfikacji uczniów jest dać rodzicom pogląd na pracę dzieci przez wystawienie ocen z poszczególnych przedmiotów, a zatem oceny nie są dla ucznia ale dla rodziców jako tych, na których ciąży obowiązek wychowania i zabezpieczenia przyszłości swoich dzieci.

Klasyfikacje uczniów winny opierać się na pewnych podstawach, a mianowicie: a) na obserwacji dziecka, polegającej na zapisywaniu i układaniu w podświadomości spostrzeżeń o dziecku, jego psychice, stanie zdrowia i rozwoju fizycznym, warunkach

życia, pracy w domu i w szkole itp., b) na badaniu pracy dziecka (wypracowań, zadań, ćwiczeń itp.) w ciągu okresu lub całego roku.

Czy dużo znalazłoby się nauczycieli, którzy prowadzą dzienniczki do notowania spostrzeżeń o uczniach, śmiem wątpić, a jak odbywa się badanie prac dzieci — wie każdy nauczyciel. Jedno jest pewne, że na te rzeczy musimy zwrócić baczną uwagę. Obserwowanie dziecka, notowanie o niem spostrzeżeń w każdej nadarzającej się chwili jego życia, systematyczne badanie dokonywanych przez uczniów prac szkolnych i domowych — ułatwi poznanie dziecka, jego zasobu umysłowego, moralnego, sposobu myślenia i ujmowania pewnych zjawisk przyrody itp. i wreszcie pozwoli wystawić sprawiedliwą ocenę jego pracy. Zwykle klasyfikujemy dzieci na podstawie programu, co nie jest słuszne, bo program można lub nie można wyczerpać, zależy to zresztą od różnych okoliczności.

Klasyfikowanie ucznia trzeba więc przeprowadzać na podstawie przerobionego z dziećmi materjału naukowego, stosując odpowiedni miernik naszych wymagań. Miernik taki musimy wpierw ustalić przez: a) doświadczenie, uzyskane na podstawie widzianych klas, b) porozumiewanie się z osobami, wykładającemi w danej klasie i c) współpracę nauczyciela z dziećmi i dzieci z dziećmi.

Przy klasyfikowaniu uczniów należy zwracać uwagę także na dzieci małozdolne, które przy dzisiejszym sposobie oceniania ucznia są pozostawione same sobie. Pamiętać musimy, że *przy klasyfikowaniu uczniów mamy do czynienia z grupą uczniów* i tę grupę musimy brać pod uwagę; musimy zdać sobie sprawę z masowej klasyfikacji uczniów, to znaczy policzyć, ilu jest uczniów: 1) bardzo dobrych i dobrych (razem), 2) o postępach dostatecznych i 3) niedostatecznych.

Na terenie szkoły utarło się wśród uczniów przekonanie, że nauczyciel, który stawia dobre stopnie, jest „dobrym“, a wśród nauczycieli wzbudza często nieuzasadniony podziw, że tak łatwo daje sobie radę i że dzieci uczą mu się dobrze. Rzecz jednak ma się nieco inaczej.

Nauczyciel np. religji czy rysunków twierdzi, że uczniowie dobrze uczą się lub rysują i ładnie rysują i że 100% uczniów jest bardzo dobrych i dobrych. Doskonały obserwator zapyta i poradzi: „Jeżeli tak, to niech pan zwiększy swoje wymagania od dzieci przez przeciąg drugiego okresu, bo to, czego się uczą lub rysują, i jak rysują, jest dla nich za łatwe, przychodzi im bez większego wysiłku i dzieci mogą się nudzić w czasie takich lekcyj“.

Przypuśćmy, że nauczyciel posłuchał a później przekonał się przy zestawieniu klasyfikacji uczniów za drugi okres, że dzieci

bardzo dobrych i dobrych jest tylko 50% a o postępach niedostatecznych 50%. Jaka stąd korzyść płynie dla dzieci i nauczyciela? Dla dzieci, że pracują twórczo, że myślą, że rozwijają się, a dla nauczyciela — że widzi rezultaty swojej pracy.

Zestawienia klasyfikacyjne muszą być robione systematycznie z okresu na okres, z roku na rok i wtedy dopiero dadzą nauczycielowi ogólny, jasny pogląd na rozwój i możliwości psychiczne klasy jako takiej. Materjał ten, jako psychologiczny, uzupełniony danemi z badań warunków pracy wogóle i życia dziecka, będzie przyczynkiem do wolnych charakterystyk uczniów i klasy w poszczególnych okresach i latach pobytu dziecka w szkole.

Nauczyciel będzie zdawał sobie sprawę z wymagań swoich od ucznia i będzie mógł z pożytkiem indywidualizować jednostki szczególnie słabe, tem bardziej, że nie wszędzie znajdują się potemu odpowiednie warunki tworzenia klas (oddziałów) na podstawie dobranych grup dzieci o zbliżonych mniej więcej uzdolnieniach.*)

Jakżeż tedy będzie nauczyciel indywidualizował dzieci w klasie o różnych uzdolnieniach i zamiłowaniach? Uczyni to bardzo łatwo na podstawie zestawień klasyfikacji uczniów.

Weźmy dla przykładu: Po pierwszym okresie klasyfikacyjnym np. nauczyciel rachunków stwierdza na podstawie sporządzonego zestawienia, że dzieci o postępach bardzo dobrych i dobrych jest 40%, o postępach dostatecznych 60%, a o postępach niedostatecznych 0% i przekonujemy się, że zbyt małe wymagania postawił klasie i że musi je w następnym okresie zwiększyć.**)

Pod koniec drugiego okresu klasyfikacyjnego dzieci o postępach bardzo dobrych i dobrych jest już 20%, o postępach dostatecznych 60%, a o postępach niedostatecznych 20%; zatem na klasę, liczącą 50 dzieci, przypada 10 dzieci, które słabo się uczą i tym teraz należy dopomóc.

Gdyby nauczyciel, zadowoliwszy się pracą dzieci na tym poziomie, przestał interesować się tą garstką słabych dzieci, uważając je za stracone, popełniłby kardynalny błąd pedagogiczny, a rodzice mieliby do niego uzasadniony żal. Dobry i dbały nauczyciel postara się poznać przyczyny złego stanu nauki i ewentualnie usunie je; będzie indywidualizował dzieci słabe, więcej czasu im poświęcając. Np. raz w tygodniu może zostawić te dzieci po lekcjach choć na 10—15 minut i coś samodzielnie z niemi przerobić. Chociażby nauczyciel niewiele zrobił w tak krótkim czasie, to jednak taka praca osobista podziała na dzieci orzeźwiająco, praca w klasie przestanie je przygnębiać, dzieci zaczną wierzyć we własne siły i podciągać się.

---

*) Patrz mój artykuł w *P. S.* r. 1931, Nr. 15, str. 545—552 pt. „Potrzeba selekcji psychologicznej dzieci szkół powszechnych."

**) 0% niedostatecznych ocen z jakiegoś przedmiotu świadczy o małych wymaganiach ze strony nauczyciela, łatwości pracy dzieci itp.

Może zajść i ta ewentualność, że nauczyciel postawił za duże wymagania dzieciom i zamiast 20% otrzymuje 30% i więcej dzieci o postępach niedostatecznych w nauce. Ponieważ w tym wypadku trudno byłoby indywidualizować te dzieci, nauczyciel musi obniżyć swoje wymagania, stawiane klasie.

Możemy także spotkać się z zarzutem, że wskutek przeładowanego programu nauczania, dzieci są za mało przyzwyczajone do pracy szkolnej i domowej. Zarzut poniekąd słuszny, ale jeżeli od oddziału pierwszego będziemy postępować konsekwentnie, nie będzie tego, z czem się dziś spotykamy, a mianowicie nie będzie narzekań na dzieci i tej wielkiej liczby drugorocznych uczniów we wszystkich klasach szkoły powszechnej.

Nauczyciel, który umiejętnie będzie postępował z dziećmi w ciągu całego ich pobytu w szkole, mojem zdaniem, spełni należycie swój obowiązek, a co ważniejsze, dozna radości w pracy swojej w szkole i będzie naprawdę nauczycielem - pedagogiem i wychowawcą.

Tak pojęta klasyfikacja uczniów będzie ciekawym tematem do dyskusji na wszystkich zebraniach komisyj klasowych, klasyfikacyjnych, i rzuci światło na rozwój szkoły w ciągu długich lat.

Grodzisk Maz. (woj. warszawskie). Jan Sokołowski.

DZIECIĘCE WIĘZIENIA.

(Charakterystyka dziecka z rodziny zamożnej.)

Jest rzeczą wielce znamienną, iż jak się słyszy z ust lekarzy, wśród osób chorych nerwowo zdecydowaną przewagę mają ludzie mniej lub więcej inteligentni, mieszkańcy miast, przeważnie lepiej pod względem materjalnym sytuowani. Do rzadszych znacznie wypadków należą zachorzenia na tle nerwowym osób o przeciętnie niższym poziomie umysłowym i węższym światopoglądzie. Jest to rzecz tem ciekawsza, że większość chorych rekrutuje się z mniejszości społecznej. Pomyśli kto może, że są to dane nieścisłe, gdyż lekarze znają tylko tych chorych, którzy szukają u nich porady, oczywiście płatnej, inni zaś, ci, którzy nie są w stanie leczenie swe opłacać, zwyczajnie nie są rejestrowani, że jest to więc raczej większość leczących się niż istotnie chorych. Jednakże tak nie jest. Owo wszechpotężne pragnienie życia i — co za tem idzie — dobrego zdrowia żywi w jednakowym stopniu tak człowiek wykształcony jak i ciemny, tak bogaty jak i biedny. Każdemu w jednakowej mierze miłe jest zdrowie i dla poratowania zagrożonego każdy oddaje wszystko a więc i grosz ostatni. Przecież nie do rzadkości należą wypadki, że chory po udzieleniu mu porady płaci śmieszną wprost kwotę, gdyż więcej nie posiada, lub też oświadcza zrezygnowanym tonem, że wogóle

zapłacić nie może. Zresztą ten stosunek ilościowy dotyczy tylko osób chorych nerwowo, natomiast jeśli chodzi o inne choroby, zwłaszcza infekcyjne, lub wynikające z niehigjenicznych warunków życia, rzecz przedstawia się wręcz odmiennie. Trudno także byłoby wysuwać tu teorję o jakiejś wrodzonej odporności pewnej kategorji ludności, bądź też odporności, wynikającej z wiejskiego trybu życia i — co zakrawałoby na nonsens — takiego a nie innego stanu materjalnego.

Z tych względów odważę się zaryzykować twierdzenie, że choroby nerwowe w przeważającym wypadku to nabyty przywilej inteligencji. Słyszy się: „A, odpowiedzialne stanowiska... wyczerpująca praca umysłowa...“ itd. itd. Owszem, byłyby to argumenty godne rozważania, gdyby nerwowo chorzy byli bodaj w połowie swej ilości pracownikami umysłowymi, żywicielami rodzin, zajmowali odpowiedzialne stanowiska. Ale tak jednak nie jest. Lekarze bowiem stwierdzają, iż większość chorych nerwowo — to niepracujące zawodowo i zarobkowo kobiety, młodzież, a nie brak i dzieci.

W czem leży przyczyna tego stanu rzeczy?

Otóż zdaje mi się, że nie będę odosobniony w swem mniemaniu, jeśli powiem, że przyczyną jest tu wychowanie. Brzmi to coprawda paradoksalnie a jednak tak jest.

Psychoanaliza stwierdza, że choroby nerwowe w większości wypadków datują swe powstanie w okresie dzieciństwa. Są one wynikiem gwałcenia naturalnych praw dziecka w imię dobra wychowania. Dziecko wsi, biedne, nieoświeconych rodziców, wychowuje się, że tak powiem, pierwotnie, żyje często samopas, i jak może, realizuje swoje spontaniczne potrzeby. Wychowuje się naturalnie, współżyjąc z otaczającą je przyrodą. Inny żywot wiedzie jego biedny czy bogaty rówieśnik, dziecko rodziców, którzy zdołali wyrobić sobie jakiś pogląd na sprawy wychowawcze, narzucając dziecku swój system wychowawczy. Ogólnie wśród wielu rodziców panuje mniemanie, że ażeby móc wychowywać, wystarczy być samemu dobrze wychowanym, mieć, jak się mówi, „oczy przetarte“. I ci właśnie metodami wychowawczemi zatruwają życie dziecka; zamiast ułatwiać jego rozwój — niweczą go. Istota zła tkwi w tem, że do zrozumienia potrzeby wychowania u wielu rodziców brak często prymitywnych wiadomości z zakresu sztuki wychowania.

Nie jest to zło przejściowe. Ten stan rzeczy potrwa dopóty, dopóki wychowanie nie zostanie powszechnie uznane za głęboką sztukę, dopóki najnowsze odkrycia z dziedziny psychologji a zwłaszcza psychoanalizy nie dotrą do tych, którzy posiadać będą jakiekolwiek aspiracje do zabierania głosu w tej sprawie.

Ażeby moje twierdzenie co do istniejącego stanu praktyki wychowania domowego nie pozostało gołosłowne, pozwolę sobie przytoczyć coś w rodzaju charakterystyki dziecka z rodziny zamożnej i inteligentnej.

Matka Halinki, p. Ł., liczy około 40 lat, jest wdową po właścicielu ziemskim. Po śmierci męża sprzedała swój majątek i wraz z jedynem dzieckiem, córeczką Halinką, zamieszkała na stałe w większem mieście. Otoczenie Halinki składa się z trzech osób: matki, ciotki (także b. właścicielki majątku ziemskiego) i brata ciotecznego, studenta uniwersytetu. Rodzina ta wynajmuje mieszkanie, składające się z 8 ubikacyj, z czego 3 są odnajęte.

Jeden z pokoi zajmuje Halinka wraz ze swą mamusią. W tym pokoju przebywa w dzień, bawi się i sypia. Jest to pokój mile urządzony, czysty, nieco za mało słoneczny ze względu na sąsiednią kamienicę, dostatecznie przewietrzany i naogół zdrowy. Halinka sypia oddzielnie w swem łóżeczku obok łóżka matki. Dziewczynka przebywa od dwu miesięcy stale w towarzystwie dochodzącej bony, Niemki, słabo rozmawiającej po polsku. Jada zazwyczaj wraz z boną w swym pokoju. Ubrana zawsze czysto i starannie. Rodzina jest dość zamożna, żyją oszczędnie, bez rozrzutności, kuchnia jest dobrze prowadzona, matka i ciotka Halinki pracują wspólnie przy gospodarstwie domowem. Sposób życia i prowadzenia domu cechuje pewna zaradność życiowa i zapobiegliwość materjalna. Pani Ł. na skutek ciężkich przeżyć (śmierć męża, wojna) posiada nadwyrężony nieco system nerwowy oraz cierpi na złą przemianę materji. Usposobienie jej jednak jest dość pogodne, córeczkę swą otacza wielką czułością i miłością macierzyńską. Skład służby domowej zmienny: zazwyczaj są służąca i dochodząca kucharka, z któremi dziecko nie styka się.

Halinka liczy lat 6, jest zdrowa, cierpi od czasu do czasu na ból zębów, zbudowana średnio silnie, postać wiotka. Wad organicznych nie posiada. Naogół robi wrażenie cieplarnianej roślinki, która wszystko ma, a której jednak czegoś brakuje. Jada długo, niewiele i niechętnie. Niezmiernie boi się kar; w obawie przed karą drży i dostaje bicia serca. Halinka jest dzieckiem posłusznem, usposobienie jej raczej altruistyczne niż egoistyczne, niepewna siebie, zawsze ruchliwa, wesoła, chociaż potrafi też być poważna.

Zabawek ma sporo, lecz bawi się niewiele. Zabawa jej polega jedynie na rozłożeniu zabawek. Przeważnie bawi się „zwierzętami“, z któremi chętnie rozmawia. O ile pogoda sprzyja, wychodzi codziennie z boną na spacer, do ogrodu, poza tem uczy się jezyka niemieckiego przez rozmówki. Jest na swój wiek inteligentna i posiada obfity zasób wyobrażeniowy.

Inteligencja Halinki, jej dobre ułożenie i obfity zasób wyobrażeniowy świadczą o jej wrodzonych zdolnościach oraz o kulturalności otoczenia i jego dodatnim wpływie wychowawczym w tym kierunku. W dziedzinie kształtowania dobrych a unikania złych nawyków, wpływ wychowawczy możnaby tu sprowadzić do:

a) przygodnych pouczeń: „to powinnaś robić, a tego nie powinnaś czynić, bo to jest dobre, a tamto złe", — chodzi tu głównie o dobro materjalne dziecka,

b) izolowanie dziecka od otoczenia nieznanych osób ze względu na możliwość szkodliwego wpływu. Dziecku nie wolno przysłuchiwać się rozmowie starszych,

c) systematycznej nauki jako wychowania intelektualnego. Jest to nauka języka niemieckiego, prowadzona przez bonę „metodą domową". W obcowaniu z dzieckiem bona usiłuje porozumiewać się jedynie w języku niemieckim. Dziecko uczy się języka niemieckiego nie dla celów praktycznych jako ułatwienia przyszłej nauki niemieckiego i opanowania go jako ważnego języka naukowego, ale raczej ze względu na tradycyjny pęd do obcego języka i mniemanie, że opanowanie obcych języków jest wyrazem inteligencji i dobrego wychowania człowieka.

Poza systematycznem oddziaływaniem czynnikiem wychowawczym są wszelkie rozmówki przygodne głównie z matką i boną. Są to informowania, sprowokowane pytaniami dziecka, których w repertuarze Halinki jest bardzo wiele. Zjawisko niezwykłej obfitości pytań tłumaczyć można tem, że dziecko żyje w odosobnieniu, zamknięte wraz z boną w swym pokoju, izolowane od dalszego otoczenia, na które spogląda tylko w czasie swych krótkich spacerów, oraz silnie rozwiniętym instynktem ciekawości (badania) i inteligencją dziecka. Pytania dotyczą głównie istot żyjących, ludzi i zwierząt, których brak odczuwa. W odpowiedziach matki, dawanych na pytania dziecka, przebija troska o często źle pojęte dobro moralne dziecka, co do którego posiada swój indywidualny pogląd. Zupełnie inaczej i znacznie gorzej przedstawia się sprawa pytań, kierowanych do bony. Dziecko myśli i pyta po polsku; bona zaś żąda powtórzenia pytania po niemiecku, a ponieważ dziecko nie rozporządza takim zasobem wyrazów, ażeby każde pytanie mogło sformułować w języku niemieckim, więc zazwyczaj rezygnuje z pytania, przyczem ciekawość zostaje tłumiona, co nie pozostaje bez złych skutków z punktu widzenia psychoanalizy.

Charakterystyczną cechą Halinki jest pewna zmienność jej usposobienia: czasami nadmiernie wesoła, po chwili nieproporcjonalnie do wieku poważna, to znowu smutna i przygnębiona. W chwili pojawienia się obcej osoby powaga, smutek, czy przygnębienie znika momentalnie.

Pomimo, że zabawek ma sporo, bardzo rzadko można spotkać ją bawiącą się; jej zabawa ogranicza się przeważnie do utrzymywania porządku wśród zabawek. Jedną z najpiękniejszych zabawek ofiarowała z rozpromienioną minką małemu synkowi pana, który, czasowo tam mieszkając, odjeżdżał na parę dni do swego domu. Rzadko spotykamy u dzieci altruizm, wyrażany ofiarowywaniem swych zabawek; wynika stąd, że Halinka nietylko nie przywiązała się do swych zabawek, ale odczuwa pragnienie ofiarowania ich innym, ażeby, jeżeli już nie może razem z dziećmi bawić się, to niech chociaż same bez niej, ale jej zabawkami bawią się. Zapytana raz przeze mnie, dlaczego nie bawi się, odpowiada, że nie ma z kim i proponuje mi wzięcie udziału w zabawie. Obiecałem, że czasami przyjdę pobawić się z nią, co przyjęła wprost z entuzjazmem, mówiąc: „Żeby pan tylko nie zapomniał".

Według informacji, otrzymanej od matki, Halinkę można zastać zamyśloną; w nocy miewa niespokojne sny. Są to skutki jej odosobnienia, braku dzieci-rówieśników, których otoczenie osób starszych dziecku nie zastąpi. „Wobec dorosłych — powiada Green — dziecko zawsze jest w położeniu upośledzonem. Posiada mniejsze siły fizyczne, zmuszone jest słuchać starszych i nie ma prawa zabronić im czegoś, a jemu samemu nie wolno robić tego, co oni robią. Najczęściej ma ono świadomość bardzo dotkliwej niższości. Ale równocześnie ma też w sobie, również dobrze jak i dorosły, ten instynkt, który popycha je do pokazania się i postawienia się, z czem łączy się przyjemne wzruszenie wywyższenia się. Żadne wpływy otoczenia nie mogą zabić w niem tego instynktu. Co najwyżej mogą go tylko stłumić. Ale jeżeli w świecie rzeczywistym instynkt nie może dojść do głosu, to zato dziecko ma możność stworzyć sobie świat idealny, królestwo wyobrażeń, w którem ono może postawić się i na tej podstawie przeżywać uczucie wywyższenia".*)

Siłę potrzeby towarzystwa innych dzieci i dotkliwość osamotnienia podkreślają Colvin i Bagley, pisząc o instynkcie społecznym: „Dzieci we wczesnem dzieciństwie poszukują towarzystwa innych dzieci. Jednem z największych nieszczęść, jakie może spaść na dzieci, jest konieczność przebywania wyłącznie lub przeważnie w towarzystwie osób dorosłych. Dziecko osamotnione, pozbawione towarzyszy zabawy, często stwarza sobie fikcyjne postacie rówieśników, z któremi bawi się „na niby" i w ten sposób w urojonym świecie szuka zaspokojenia żywotnej potrzeby, odpowiedniego dla swego wieku towarzystwa. Dorastający młodzieniec lub dziewczyna są również istotami

*) Green: *Psychoanaliza w szkole.*

towarzyskiemi i bardzo dotkliwie odczuwają osamotnienie. Najsurowszą karą jest więzienie w osobnej zamkniętej celi".*)

Powracając do charakterystyki Halinki, z tego, co powiedziano, wynika, że w wychowaniu nie uwzględnia się naturalnych potrzeb dziecka, co wpływa hamująco na jego rozwój duchowy i zdrowotność. Wbrew wrodzonym potrzebom dziecko na skutek nieświadomości spraw wychowawczych zostało odosobnione i za mało styka się ze swem naturalnem otoczeniem, pozbawione jest towarzystwa innych dzieci-rówieśników oraz zmuszone jest używać języka, który niezupełnie opanowało. Wskutek tego dążności instynktowe nie zostają zaspokojone, mianowicie: instynkt stadny, gdyż dziecko pozbawione jest obcowania z innemi dziećmi i z braku towarzystwa — nie może zaspokoić instynktu do zabawy. Poprzednio wspomniałem, że Halinka sama się nie bawi. Bawiłaby się, gdyby miała z kim, nawet ze starszymi, ale ci nie są zawsze do tego usposobieni. Czasami stwarza sobie w wyobraźni partnerów do zabawy; którymi bywają niekiedy uosobiona gąska lub zajączek. Niezaspokojony jest instynkt badania (ciekawości), gdyż dziecko pozbawione jest szerszej swobody i możliwości zetknięcia się z otoczeniem oraz zmuszone jest do zapytywania w języku, którym nie włada należycie, wskutek czego woli z pytań rezygnować. Wreszcie instynkt postawienia się nie jest realizowany również z braku towarzystwa innych dzieci, gdyż dziecko nie może nikim zawładnąć, nikomu przewodzić, kazać, opowiadać itp.

Na potwierdzenie tego przytoczę niektóre fakty, rzucające światło na sprawę niewłaściwego wychowania.

W pierwszym czy drugim tygodniu obcowania Halinki z boną usłyszałem pewnego popołudnia donośny płacz dziewczynki, znajdującej się w swym pokoju. Poszedłem przekonać się, co się tam stało i oto zobaczyłem Halinkę, zanoszącą się od płaczu i usiłującą uciec z pokoju. Bona jednakże zastępowała jej drogę, prośbą i groźbą, nalegając na uspokojenie się. Lecz dziecko żałośnie wołało: „Puść mię do mamusi, mamusiu nie chodź, nie zostawiaj mnie, o Boże, Boże, mamusiu, gdzie jesteś" itp. Jak się dowiedziałem, dziecko płakało za matką, która wyszła przed chwilą do miasta. Później rozmawiałem o tem z matką Halinki, która była zdania, że jest to skutek rozpieszczenia Halinki; ja jednakże byłem innego zdania, gdyż dawniej, kiedy bony nie było, Halinka nieraz zostawała w domu bez matki i wówczas nie płakała. Jasne więc, że na zmianę wpłynęło to, że w danym wypadku miała Halinka pozostać z boną, z którą konwersacja wyłącznie w niemieckim języku dziecku nie odpowiadała do tego stopnia, że znienawidziła towarzystwo bony.

*) Colvin i Bagley: *Postępowanie człowieka*. Przekł. Izy Moszczeńskiej.

Drugi wypadek. Wracam z miasta. W korytarzu spotykam Halinkę, która powiada mi: „Jeśli pan przyjdzie do mnie do naszego pokoju, to panu coś ciekawego powiem". Oczywiście nie mogłem się oprzeć ciekawości dowiedzenia się „czegoś ciekawego" i w kilka minut potem wchodzę do pokoju Halinki. Uradowana dziewczynka podaje krzesło nie bez pewnej elegancji i prosi mnie bym usiadł. Siadam i słucham, a Halinka mówi: „Dawno pan nie był, więc poprosiłam pana". Aha, myślę sobie, więc ta ciekawa wiadomość była tylko pretekstem. Więc powiadam, że obiecała mi przecież powiedzieć coś ciekawego — a ona na to: „Owszem powiem panu, chociaż to nie takie bardzo ważne, bo powiedziałam już o tem mamusi". Dalej opowiada, że zobaczyła przypadkowo, jak służąca, sprzątając zrana nasz pokój, czesała się grzebieniem, będącym własnością jednego z nas. Zaciekawiło mię w tem jedno, mianowicie, jeżeli Halinka uważała to za pewną niewłaściwość, to z jakiego punktu widzenia — klasowego czy higjenicznego. Przekonałem się, że chodziło jej o to, iż miała pewne wątpliwości co do czystości głowy służącej. Później zaczęła opowiadać mi dzieje swego życia na wsi; zabawy z dziećmi, wyjazdy na spacer, kto u nich bywał itp. Dość długo trwało opowiadanie, w czasie którego twarz dziecka promieniała radością, a zwłaszcza gdy opowiadała o zabawach z dziećmi. W duchu cieszyłem się, że chociaż we wspomnieniach dziecko znalazło się wśród innych dzieci przy wspólnej zabawie, z drugiej strony zadowolona była i Halinka, że jest ktoś, kto ją słucha, że może się postawić, tem bardziej, że nie często jest sprzyjająca do tego okazja.

Trzeci wypadek. Jeden pokój został wynajęty przez trzy siostry, uczenice szkoły średniej i uniwersytetu. W tym czasie Halinka była chora; skoro tylko dowiedziała się o nowych lokatorkach, koniecznie chciała przyjść na obiad do jadalnego pokoju, twierdząc, że jest zupełnie zdrowa. Życzenie jej zostało spełnione; po zapoznaniu się oświadczyła, że najbardziej podoba się jej p. Stasia. Ciekawiło mię, dlaczego właśnie na p. Stasię wypadł wybór Halinki; więc w czasie późniejszej rozmowy powiedziała mi, że p. Stasia pewno ją będzie odwiedzała i może nawet zechce się z nią pobawić. Dopiero wtedy pomyślałem sobie, że rzeczywiście p. Stasia najwięcej szans na to partnerstwo posiadała, gdyż była najmłodsza z sióstr.

Tak cierpi Halinka, skazana przez nieświadomość ludzką na więzienie za niepopełnione winy.

Lecz czy jest to już kres jej cierpień? — Przyszłość okaże.

Mława (woj. warszawskie). Józef Żugaj.

SPRAWY SZKOLNE ZAGRANICĄ.

NAUCZYCIELSTWO A OPIEKA NAD DZIEĆMI W CUDZEJ OPIECE. Czechosłowacka ustawa z r. 1921 o wychowaniu dzieci, pozbawionych normalnej opieki rodzicielskiej, dostała w rozporządzeniu ministerjalnem z 14 III 1931 r. uzupełnienie i dokładne wyspecjalizowanie zakresu i jakości działania.

Opieka obca obejmuje dzieci: a) dzieci ślubne i nieślubne, które nie są pod opieką żadnego z rodziców i b) dzieci nieślubne, które są pod opieką jednego lub obojga rodziców. Z grupy pierwszej wyjęte są dzieci, pozostające pod dozorem publicznym np. w sierocińcu, podrzutki w państwowym domu wychowawczym lub chwilowo tylko zostające pod opieką i nadzorem cudzym np. na kolonjach letnich lub dla skrócenia drogi do szkoły.

Ochrona polega zasadniczo na stałym dozorze nad dziećmi i w opiece fizycznej pozostającemi i nad temi w opiece zakładowej. Zadaniem dozoru jest czuwać, by dzieci pod cudzą opieką rozwijały się należycie fizycznie, moralnie i intelektualnie.

Kto chce przyjąć do swej opieki cudze dziecię lub chce oddać do niej swoje dziecko, musi uzyskać pozwolenie od sądu lub opieki powiatowej, na którą został przeniesiony dozór wychowawczy. Do spełniania dozoru nad dziećmi nieślubnemi i dziećmi w cudzej opiece rodzinnej mianuje urząd dozorczy (sąd) lub powiatowy urząd opieki zaufanych dozorców. Tacy dozorczy delegaci w czasie wykonywania swych obowiązków dozorczych mają charakter osoby urzędowej.

Oni — „dozorczi duviernici" — prowadzą ewidencję dzieci powierzonych ich dozorowi, zapisują ważniejsze wydarzenia z ich życia, rozbudzają w rodzinach zainteresowanie i wnikanie w istotę troski o dziecko. Mają prawo zwiedzać mieszkania wychowawców lub rodziców, obejrzeć dzieci, żądać informacyj od rodziców i od wychowawców dzieci. Znalazłszy jakie usterki lub wady w wychowaniu, donoszą o tem powiatowej opiece nad młodzieżą. Charakter ich pracy jest raczej doradczy niż śledczy, kontrolujący.

Jaka tu rola nauczyciela? Statystyka wykazuje, że dzisiaj dwie trzecie miejscowych zaufanych dozorców stanowią nauczyciele. Tak jest w ściślejszych Czechach. Urzędowe walory nauczycielstwa tym sposobem się wzmacniają, a także osobisty autorytet nauczyciela się równocześnie podnosi. Obdarzony zaufaniem dozorca, zatwierdzony przez sąd, jest organem publicznym i zostaje pod ochroną prawa. Jego rady i wskazówki obowiązują wychowawcę i rodziców dziecka nieślubnego. On może odebrać dziecko wychowawcy i powierzyć je innej ręce. W poważniejszych przypadkach może nawet wystąpić bardzo surowo przeciw wychowawcy i rodzicom.

Krajowa rada szkolna dla Czech, odpowiadająca naszej radzie szkolnej okręgowej na terenie kuratorjum, zaleciła okólnikiem, by w każdem gronie nauczycielskiem był przynajmniej jeden dozorca wychowawczy dla nieślubnych i opuszczonych dzieci z ich obwodu, dla dzieci niżej lat sześciu zalecony został wybór kobiet z gron nauczycielskich. mg.

SZKOŁA CZESKA W POLSCE. W rocznem sprawozdaniu państw. seminarjum naucz. męsk. w Brnie Morawskiem za rok 1930/31 ogłosił dyrektor dr. Fr. Visink (Viszink) artykuł *O czeskich szkołach na Wołyniu.*

W jesieni 1917 mieli Czesi wołyńscy w powiecie ostroskim 5 szkół z 210 uczniami, żytomierskim 5 z 285, rówieńskim 5 z 355, dubieńskim 10 z 504, owruckim 1 z 30 dziatwy. Szkoły były jednoklasowe, utrzymywane przez gminy. Brak im było podręczników czeskich i z końcem 1917 r. Związek uchwalił wydać *Wołyńską czytankę.*

W zbiorowych gminach Czesi stanowią tu jako rozrzuceni osadnicy małe mniejszości (urzędowa statystyka podaje ich 25 405, prywatne ich obliczenia podnoszą tę liczbę do 30 tys.), przy łączeniu szkół pobliskich powstają

mieszane czesko-ruskie. W r. 1929/30 naliczył autor na terytorjum osiedleń wołyńskich 37 szkół państwowych (1815 dzieci czeskich), a z tego być miało 17 czesko-polskich, 12 polsko-czeskich, 6 polskich i 2 polsko-ruskie. Pracowało w nich 59 nauczycieli, z tego 22 Czechów, w czem 1 utrzymywany przez praskie ministerstwo oświaty.

W 12 szkółkach Macierzy i 1 osobisto-prywatnej (w Zdołbunowie) było 12 nauczycieli Czechów i 1 Rusin. W czeskim języku otrzymywało naukę 2412 dziatwy.

Dla nauczycielstwa czeskiego były w 1927 i 1930 państwowym kosztem urządzone kursy wakacyjne. mg.

CZESKOSŁOWACKA SZKOŁA W URUGWAJU. Rząd uragwajski nadał poszczególnym szkołom imiona od nazw państw europejskich. Prasa czeska chlubi się, że w Montevideo uczelnia została nazwana „Escuela Checoslovaquia". W dzień chrztu szkoły ozdobiono ją mapami i widokami oraz chorągiewkami czeskosłowackiemi. Wobec przedstawicieli władz uragwajskich i czeskosłowackich odśpiewano hymny państwowe i kilka pieśni czeskich i słowackich.

Czekamy wieści o chrzcie „polskiej szkoły". mg.

SZKOŁA BIAŁORUSKA. W wydawnictwie *Ceskiej Ctenár* (Czesky Cztenarz, Czeski Czytelnik) wydał w 1931 r. dr. Mik. Iljaszewicz po czesku książeczkę o Białej Rusi i Białorusinach. Referują o niej „Narodni Listy" z 6 I 1932 r.

Wedle sprawozdania czeskiego dziennika w sowieckiej Białorusi w 1926/27 r. było 5200 szkół pospolitych, przeważnie 4-letnich. Moskiewska *Prawda* z 6 XII 1931 powiada, że w 1931/32 miano stawiać 558 nowych szkół białoruskich, ale wybudowano tylko 146. Dla białoruskich szkół niema podręczników, nauczycieli brak tysiąca, w wielu szkołach jeszcze w grudniu 1931 nauki nie zaczęto. „Likwidacja negramotnosti" zarządzona z urzędu, obowiązek szkolny nakazany, z nauki jednak nie korzysta do 15% dzieci w wieku 8—11 lat.

W polskiej Białorusi sprawozdawca z autorem pokazują gorsze stosunki. Według nich zamknięto 300 szkół, powstałych za okupacji niem., litew. i bolszewickiej. W 1928/29 miało tu być tylko 24 szkół pospolitych białoruskich publicznych i 21 prywatnych, a 51 utrakwistycznych, a nadto w 107 polskich szkołach uczono białoruskiego. Autor ogłasza światu, że na terytorjum białoruskiem jest 2164 (75%) szkół polskich.

Łotewska Białoruś ma być wedle Iljaszewicza najszczęśliwsza. Białorusów jest tu 75.000, a mają 100 szkół gminnych własnych i 1 gimnazjum państwowe (w Dźwińsku), posiadają autonomję kulturalną i swój wydział z naczelnikiem w ministerstwie oświaty.

Liczbę Białorusinów wykazuje Iljaszewicz następującą: w Polsce 2 850 000 (urzędowo 1 600 000), w sowieckiej Rosji 2 125 000, w Łotwie 75 000, Azji 1 200 000, Ameryce 600 000, ogółem do 11 miljonów. mg.

Vestnik (Vjestnik) *Pedagogicky* rozpoczyna w b. r. dziesiąty rocznik. *V. P.* wychodzi drukiem i nakładem państwowej drukarni w Pradze, redaktorami są: radca minist. dr. Karol Veleminsky i Jan Cenek (Czeniek).

Rocznik IX (1931) ma 472 stron (27×19 cm) w 10 zeszytach. Układ treści jest następujący: 1) artykuły oryginalne — 52, niektóre społeczno-narodowe mogą stać się podnietą do opracowania zagadnień podobnych u nas, np.: Wpływ otoczenia niem. na dzieci czeskich szkół (u nas byłby tu wpływ rusińskiego, niem., żydow. na polskie dzieci), Wychowanie narodowe w szkole słowackiej (u nas w rusińskiej); 2) organizacja szkolnictwa, zagadnienia dydaktyczne: badanie młodzieży, drobne wiadomości, zgrupowane w spisie rocznym wedle krajów (z Niemiec, Ameryki i Anglji najwięcej, z Polski 7 notatek); 3) tak samo zestawione zapiski o kształceniu nauczycieli (z Polski 9); 4) bogatą rubrykę stanowią: zarządzenia szkolne i pomoce naukowe i 5) zdro-

wotność i opieka społeczna. Dział 6) literatura, oczywiście tylko pedagogiczna, dział sprawozdawczy obfity, rozdziela czeską (nie czeskosłowacką!) i obcą. W tej drugiej omówione są: L'Education en Pologne i Rowida "Nowa organizacja studjów naucz. w Polsce..." 7) Tym samym porządkiem biegną sprawy ogólne w notatkach drobnych (z Polski 7).

Szczególną cechą *Vjestnika* jest drobiazgowe i skrupulatne prowadzenie 3 rubryk z napisami: Bibljografja artykułów pedag. z prasy czeskiej, Przyrost Pedag. Bibljoteki Komeńskiego, Bohemica pedagogiczne. W ostatniej zapisane wszystko, co się jeno ukaże o czeskiem życiu szkolnem zagranicą, a wiadomości te czerpie *Vjestnik* ze sprawozdań poselstw, konsulów czeskosłowackich (raporty ich obejmują wszelkie dziedziny życia zagranicznego) i z bogatych, ciągle rosnących bibljotek Ministerstw oświaty i spraw zagranicznych.

Zagraniczne Polonica słaby odgłos mają w naszej literaturze perjodycznej. Szkoda stąd tylko nasza. mg.

ŚWIAT NIEWIDOMYCH. Taki jest tytuł książki, którą nakładem „Dziedzictwa Komeńskiego w Pradze" wydał w r. 1930 z licznemi ilustracjami Józef Zeman, krajowy inspektor szkolny i radca ministerjalny na pożegnanie ze światem szkolnym przy przejściu na zasłużony odpoczynek.

Postać Zemana — to uosobienie filantropa i społecznika, oddającego siły swe i czas swój na służbę tym najbiedniejszym nieszczęśliwcom, jak głusi, ślepi, kaleki, idjoci itp. Był tak oddany tym biedactwom i tak orędował wszędzie za nimi jak Pestalozzi, Amerling, Bosco, Vicko Ramadanovicz, ludzie wielkiej kultury serca. Nie brakło go w żadnym kongresie pedagogicznym czeskim czy międzynarodowym, wszędzie był apostołem miłości tych najniższych bliźnich.

Na 248 stronach dał syntezę tego, co przeczytał kiedykolwiek na temat umiłowany, co przeżył sam i co stworzył jako kierownik i opiekun prac wychowawczych w świecie niewidomych. Przyczyny ślepoty, rozwój opieki społecznej i dzisiejszej wychowawczej nad ciemnymi, wszelakie daty i dane statystyczne, wszystko tu zostało skupione. Jako ciekawsze rozdziały są: V. Psychologja ślepców, XVII. Wybitne osobistości ślepe (stąd można czerpać wiele dla moralnego wychowania w każdej szkole), oryginalnie opracowany XIX. Motywy ociemniałego w piśmiennictwie, XX. O udziale ślepców w sztukach pięknych. Liczne reprodukcje wytworów pracy ślepych rozsiane są po całej książce. — Dzieło Zemana ma wartość wielką i znaczenie w literaturze wychowawczej dla każdego, kto problemami wychowawczemi się interesuje. mg.

LEKCJA RACHUNKÓW W KLASIE III,
OPARTA NA NAUCZANIU ŁĄCZNEM.

Dla lepszego zrozumienia lekcji przedstawię najpierw jej łączność z całym materjałem nauczania.

Całoroczny materjał nauczania podporządkowałam jednej myśli przewodniej, jednemu zagadnieniu, którego przez cały rok nauki nie spuszczam z oka. Zagadnienie to brzmi: „Praca w życiu człowieka i jej skutki." Temat główny rozpada się na tematy podrzędne, miesięczne. Zagadnieniem miesięcy: marzec i kwiecień to: Przedwiośnie i Wiosna. Tyle o rozkładzie materjału naukowego. Zaznaczam jeszcze, iż prowadzę naukę ściśle koncentryczną, opartą na zasadach nauczania łącznego, tak obecnie propagowanego.

Chcę przedstawić lekcję z rachunków: „Obliczenie kosztów ogrodzenia z siatki drucianej“. (Działanie arytm.: Mnożenie przez dziesiątkę.) Temat został zastosowany do zagadnienia: „Przedwiośnie“, a w szczególności do tematu języka polskiego: „O czem myślą ludzie, gdy się zbliża wiosna“.

Pewnego dnia urządziłam wycieczkę przez miasto. Zwróciłam dzieciom uwagę na wystawy wiosenne, zbierając materjał do tematu „O czem myślą ludzie, gdy się zbliża wiosna?“ i do zagadnienia w rachunkach „Co kosztują nasze nowe stroje wiosenne?“. Spieszyliśmy dalej. Poszliśmy za miasto na miejsce, gdzie zbudowano mnóstwo domów, gdzie utworzono poprostu nową dzielnicę. Poprowadziłam dzieci do domu, o który mi chodziło. Po oglądaniu go, poleciłam dzieciom dokonać wymiarów domu. Oglądaliśmy również plac, poza domem leżący, a dzieci wyraziły przypuszczenie, że gospodarz domu urządzi tam zapewne ogród. Wysłuchałam przypuszczenia dzieci, ale sama milczałam, odpowiedź bowiem chciałam dzieciom dać dopiero na lekcji rachunków. Wracaliśmy. Skierowałam teraz uwagę dzieci na różne rodzaje ogrodzeń: sztachety, żywopłot, siatkę drucianą. Dokładnie oglądaliśmy tylko ogrodzenie z siatki drucianej. Dzieci oglądały słupy, podpierające siatkę. Poleciłam dokonanie wymiaru odległości słupów. ($2^1/_2$ m.)

Wywiązała się teraz ożywiona dyskusja na tematy: Skąd kupuje się siątkę drucianą? Cena siatki, słupów. Kto stawia takie płoty? Rozmawialiśmy przez całą drogę. Wybraliśmy „delegację“, która miała się dowiedzieć, jakie są ceny siatki i słupów i zdać sprawozdanie dnia następnego. To wszystko były przygotowania. Mógłby ktoś pomyśleć, że zbyt dużo czasu „zmarnowałam“ na przygotowanie jednej lekcji rachunków. Tymczasem tak nie jest. Owa wycieczka przyniosła nam dużo korzyści; dostarczała bowiem dzieciom taką ilość wrażeń, że jeszcze długo z niej korzystałam nietylko podczas lekcyj rachunków ale i języka polskiego i przyrody.

Dzień następny: Lekcja rachunków. Zaczęłam od odtwarzania wrażeń z wycieczki i powiedziałam dzieciom, że rozmawiałam wczoraj z gospodarzem „naszego domu“ i dowiedziałam się, iż zamierza urządzić na placu poza domem ogród. Powiedział mi też, że obecnie ma dużo kłopotów i pracy, bo kalendarz wskazuje już rozpoczęcie wiosny. Kto odgadnie kłopoty gospodarza? (Dzieci wysuwają dużo przypuszczeń, ktoś powiada: Gospodarz martwi się, że nie ma pieniędzy, a chce stawić płot.)

Obliczajmy więc, czy ogrodzenie naprawdę tak dużo kosztuje.

Wyjąć zeszyty. (Jeden chłopczyk staje przy tablicy i pisze, reszta pisze w zeszytach.) Czy pamiętacie wymiary naszego domu? (13 m długi, 11 m szeroki.) — Jaką figurę narysowali-

byście, aby powstał szkic tego domu? (Prostokąt.) — Czy narysowałbyś go w tych samych wymiarach? (Nie, bo tablica jest za mała.) — Więc jak narysować? (Zamiast *m* narysuję *cm*.) Janek, narysuj szkic czerwoną kredką. Piszę na tablicy: ogród będzie o 9 m dłuższy od szerokości domu i o 2 m szerszy od jego długości. Przeczytać. Jaki długi, jaki szeroki będzie ogród? (20 m długi i 15 m szeroki.) — Kto narysuje szkic ogrodu? Ogród jest po stronie zachodniej szerszy od domu. Bierz kredę zieloną. Zabierzemy się teraz do obliczenia kosztów ogrodzenia. Jak zacząć? (Musimy obliczyć, ile m siatki potrzeba.) — Pytaj się kolegi o to, co teraz mówiłeś. (Ile m siatki potrzeba?) — Zapiszcie to pytanie i obliczcie. (Potrzeba 57 m siatki.) — Wskaż na szkicu, że to się zgadza. Zapiszcie odpowiedź. (Potrzeba (20 m + 20 m + 15 m + 2 m = 57 m siatki.) — Liczmy dalej. Kto postawi następne pytanie? (Ile kosztuje 57 m siatki?) — Zapiszcie pytanie. Kto zapytał o cenę siatki? (1 m siatki kosztuje 2 zł 30 gr.) — Jak obliczymy więc nasz wydatek? (1 m siatki kosztuje 2 zł 30 gr, a 57 m siatki kosztuje 57 × 2 zł 30 gr.) (Wszyscy piszą.) — Jak obliczycie to? Piszcie. (2 zł 30 gr × 10) × 5 + (2 zł 30 gr × 7.) — Liczcie. (Siatka druciana kosztuje 131 zł 10 gr). — Piszcie. Co teraz obliczymy? (Ile kosztują słupy?) — Dobrze, lecz co trzeba poprzednio obliczyć? (Ile słupów potrzeba na podpieranie naszej siatki?) — Zrobimy to najdokładniej zapomocą naszego szkicu. (Ktoś z uczniów zaznacza co $2^1/_2$ cm kreską miejsce słupów.) Wszyscy z wielkiem zaciekawieniem liczą. Ile więc potrzeba słupów na podparcie naszego płotu? (24 słupów.) — Dowiedziałam się u ślusarza, iż jeden słup kosztuje 1 zł 80 gr. Zapiszcie cenę i obliczcie w domu, ile kosztują słupy z siatką.

Na tem skończyłaby się lekcja, lecz nie zagadnienie. W przyszłych lekcjach rachunków obliczą dzieci koszta pracy najpierw jednego robotnika, który wykopuje doły do słupów, a potem koszta pracy czeladnika ślusarskiego i jednego ucznia. Zsumowanie wszystkich wydatków będzie zadaniem domowem dzieci. Później będzie można jeszcze mnóstwo zagadnień ułożyć łącznie z powyższym tematem np. założenie żywopłotu, cena nasion, drzew owocowych itd. Dzieci przekonują się, że założenie ogrodu to wysiłek fizyczny i finansowy. Zainteresowanie podczas tej lekcji było ogromne. Dzieci brały w niej żywy udział i stykały się z życiem. Same bowiem musiały dowiedzieć się o ceny nietylko materjałów, lecz także o koszt pracy. W dalszym ciągu dowiedziały się też o tem, ile to pracy, ile to zabiegów, kłopotów przy stawianiu tak napozór nic nieznaczącego płotu.

Tczew (woj. pomorskie). Anna Grochowska.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

W sprawie prenumeraty, egzemplarzy okaz. wzgl. nabycia poszczególnych zeszytów niżej podanych czasopism, zechcą Szan. Czytelnicy zwrócić się bezpośrednio do właściwych Administracyj, powołując się na *Przyjaciela Szkoły*.

ILUSTRACJA SZKOLNA (Warszawa, ul. Świętokrzyska 18).

Sarja XXIX (marzec 1932). Co to jest kalorja? — Racjonalne pożywienie człowieka w ciągu jednego dnia. — Wyzyskanie wartości witamin w pokarmach. — Wartość kaloryczna białkowa i mineralny skład najpospolitszych pokarmów. — Jak uchronić dziecko od krzywizny? — Trawienie białka. — Wartość odżywcza mleka i jego przetworów. — Pokarmy białkowe. — Pasorzyty mięsne. — Rola jaja w gospodarstwie. — Trawienie tłuszczów. — Trawienie węglowodanów. — Rozmieszczenie składników pokarmowych w ziarnie pszenicy i bulwie ziemniaczanej. — Rozklejanie skrobi. — Kasze z roślin, uprawianych w Polsce. — Chleb i ciasto. — Wartość odżywcza jarzyn. — Zracjonalizowanie ruchu przy pracy w kuchni.

Serja XXX (kwiecień 1932). Obiad Czwartkowy u króla Stanisława Augusta. — Czytanie projektu ustaw Konstytucji w dniu Trzecim Maja 1791 r. — Kościuszko po bitwie pod Racławicami. — Bartosz Głowacki, fragment obrazu „Kościuszko po bitwie pod Racławicami".

JĘZYK POLSKI (Kraków, ul. Sławkowska 17).

Nr. 1 (styczeń-luty 1932). *K. Nitsch* Z bieżących spraw ortograficznych. — *W. Taszycki* Ze studjów nad polskiem imiennictwem osobowem. IV *Ciecierad* i t. zw. imiona rodzinne. — *W. Bobek* Opinje Słowaków z doby Sztura o polszczyźnie. — *S. Jodłowski* O nowej modzie literackiej w interpunkcji. — *H. Oesterreicher* Rzekome ślady odmiany złożonej imiesłowu uprzedniego w polszczyźnie. — *T. Lehr-Spławiński* W sprawie gramatyki szkolnej prof. St. Szobera.

Nr. 2 (marzec-kwiecień 1932). *Z. Klemensiewicz* Odmiana i składnia liczebnika 21. — *S. Jasiński* „Ukrócone słowa" przed 333 laty a dziś. — *A. Obrębska* Pole a *jugi*. — *M. Altbauer: Bałaguła, belfer, cymes* — *W. Taszycki* i *R. Grodecki* Przyczynek do dziejów dziesięciny *in gonitwam*. — *J. Janów* Przyczynek do *lafiryndy*. — *T. Mikulski* i *K. Nitsch Hojdać*.

KWARTALNIK PEDAGOGICZNY (Warszawa, ul. Senatorska 19).

Nr. 2 (1 kwietnia 1932). *St. Szuman* Podstawowe zagadnienia konstrukcji i wypełniania karty indywidualności. — *J. Fietz* O dojrzałości dziecka do szkoły. — *St. Baley* Uwagi o testach dr. Herberta Winklera. — *H. Winkler* Serja testów do badań psychologicznych dzieci, wstępujących do szkoły.

KWARTALNIK PSYCHOLOGICZNY (Poznań, ul. Wielka 18).

Nr. 2 (1932). *L. Walther* Psychologja pracy. — *Thorleif Schjelderup-Ebbe* Instinkte und Reaktionen bei Pfauen und Truthühnern.

MIESIĘCZNIK KATECH. i PEDAGOG. (Warszawa, ul. Leszczyńska 8).

Nr. 4 (kwiecień 1932). *A. Fauville* Czego pedagogja może oczekiwać od psychologji eksperymentalnej.

MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY (Cieszyn, ul. Świeżego 7).

Nr. 3 (marzec 1932). *J. Pieter* O ideale demokratycznym wychowania i o selekcji wychowanków wedle uzdolnień. — *A. Milata* Próba realizacji systemu daltońskiego w nauce o Polsce współczesnej. — *J. Hohn* Praca w instytucjach psychologji indywidualnej we Wiedniu. — *J. Bohucki* Organizacja szkolnictwa austrjackiego.

Nr. 4 (kwiecień 1932). *St. Szuman* Nowe oblicze genjalności. — *R. Taubenszlag* Istota samorządu uczniowskiego. — *K. Guńka* Opracowywanie czytanek metodą syntetyczną. — *J. Zając* Wychowanie fizyczne a Państwowa Odznaka Sportowa.

MŁODY TECHNIK (Poznań, al. Marcinkowskiego 22).

Nr. 1 (styczeń 1932). *W. Przanowski* Techniczne wykształcenie młodzieży i potrzeby Państwa. — *L. R.* Jak wykonać narty? — *K. Karolczak* Jak zbudować akwarjum? — *J. Wallis* Teorja i budowa płatowców — modeli. — *T. Cyprian* Minjaturowe aparaty fotograficzne. — *St. Malec* Wstępna pogadanka o wynalazkach i wynalazcach.

Nr. 2 (luty 1932). *W. Grabowski* Praca ręczna, rzemiosło i młodzież. — *F. Huber* Papierowe abażury do lamp. — *K. Grabowski* Budowa skrzynek dla ptaków. — *St. Choynacki* Szkło i jego obróbka. — *Z. C. Bresiński* Prosto ale wszechstronnie... — Opis budowy prostych odbiorników detektorowych. — *T. Cyprian* Co nam dać może fotografja minjaturowa.

Nr. 3 (marzec 1932). *W. Czyżycki* Podkładka do pisania. — *L. R.* Lampy stołowe. — *J. Wallis* Budowa płatowców — modeli — *Z. C. Bresiński* Prosto, ale wszechstronnie... — *T. Cyprian* Oszczędność w fotografji — *St. Malec* Wynalazczość a spostrzegawczość.

MUZEUM (Lwów, ul. Łyczakowska 5).

Nr. 2 (1932). *P. Z. Dąbrowski* Młodzież szkolna o lenistwie — *J. Stankiewiczówna* Czasopiśmiennictwo w szkole.

MUZYKA W SZKOLE (Warszawa, ul. Marszałkowska 123).

Nr. 7 (marzec 1932). *Z. Lissa* Psychologja współczesna a wychowanie muzyczne. — *F. Szczepanowska* Metoda Jacques-Dalcroze'a. — *St Zetowski* Muzyka a nauka historji polskiej w szkole średniej. — *F. Konior* Twórczość religijna polska. — *J. Nowak* „Rodziny muzyczne". — *A. Maciejewski* Orkiestra harmonijkowa w szkole powszechnej. — *I. Schreiber* Lekcja śpiewu w szkole wiedeńskiej.

NAUCZYCIEL GŁUCHONIEMYCH I NIEWIDOMYCH (Warszawa, pl. Trzech Krzyży 4/6).

Nr. 1 (styczeń-marzec 1932). *A. Manczarski* Głuchoniemi. — *J. Sapiejewski* Głuchoniemota i jej przyczyny. — *M. Roganowicz* Pełnozmysłowy a głuchoniemy. — *A. Manczarski* Szkolnictwo dla głuchoniemych w Polsce. — *W. Tułodziecki* Stan i potrzeby szkolnictwa dla głuchoniemych w Polsce. — *Hynek* Statystyka głuchoniemych w Wilnie. — *J. Sapiejewski* Uzdolnienie i praca zawodowa głuchoniemych. — *S. Rysiński* Organizacja głuchoniemych. — *A. Manczarski* Mimika w życiu głuchoniemych.

OGNIWO (Warszawa, ul. Chmielna 49 m. 3).

Nr. 3 (marzec 1932). *M. Socha* Czy słuszna obrona? — *T. M.* W obronie szkół żeńskich. — *J. Mirski* Nauczyciel-wychowawca w pedagogice antropozoficznej. — *St. Drzewiecki* O dobór lektury. — *J. Silberszlag* Lekcja przykładowa z języka niemieckiego.

Nr. 4 (kwiecień 1932). *A. Żebrowska* Lektura naszych dziewcząt. — *J. Mirski* Nauczyciel-wychowawca w pedagogice antropozoficznej. (Dok.) — *J. Silberszlag* Lekcja przykładowa z języka niemieckiego. (Dok.) — *W. Pechnik* Wartości wychowawcze biografji współczesnej.

OŚWIATA I WYCHOWANIE (Warszawa, al. Szucha 23).

Nr. 2 (luty 1932) *R. Taubenszlag* Reforma szkoły średniej ogólnokształcącej. (Dok.) — *K Zbierski* Kształcenie nauczycieli wobec nowych zadań wychowawczych szkoły średniej. — *M. Grzywo-Dąbrowska* Samobójstwa młodzieży szkolnej na podstawie ankiety. (Dok.)

Nr. 3 (marzec 1932). *R Pollak* Wiedza o Polsce zagranicą. (I.) — *T. Adamczyk* Z nowych zakładów kształcenia nauczycieli w Niemczech. (I.) — *W. Piotrowska* Adlerowskie poradnie wychowawcze a szkoła.

PARAMETR (Poznań, al. Marcinkowskiego 22).

Nr. 6–7 (styczeń-luty 1932). *S. Neapolitański* Teorja podzielności w szkole. — *K. Frycz* Zmodyfikowany system daltoński i jego zastosowanie w szkołach średnich i zakładach kształcenia nauczycieli. — *J. Sleszyński*

Cytata: O trudności badań matematycznych. — *A. Hoborski* Liczby niewymierne a szkoła średnia. — *S. Steckel* O uczniowskich kółkach matematycznych w szkole średniej. — *M. Hornowski* Dwumian Newtona.

PEDAGOGJUM (Kraków, ul. Straszewskiego 22).

Nr. 2—3 (luty-marzec 1932). *Z. Kaczmarek* Zainteresowania i potrzeby słuchaczy W. K. N. z dziedziny przedmiotów pedagogicznych w świetle ankiety. — Kształcenie nauczycieli w nowej ustawie o ustroju szkolnym. — *J. Hulewicz* Znaczenie historji wychowania dla kultury pedagogicznej nauczyciela. (Uwagi polemiczne.)

POKŁOSIE SZKOLNE (Płock, pl. Kanoniczny 4).

Nr. 7 (marzec 1932). Min. oświaty *p. J. Jędrzejewicz* O obowiązkach szkół wobec Państwa. — *I. Bernstein* Psychologja zbiorowości. — *A. Zmysłowski* Tematy wypracowań piśmiennych w kl. VII. — *I. Cynamon* Jak przeprowadzić w VI oddz. lekcję: siatka i model walca obrotowego. — *J. Baran* Piłka siatkowa. (C. d.)

Nr. 8 i 9 (kwiecień i maj 1932). *St. Golębiowski* O wychowaniu obywatelsko-państwowem. — *J. Kadziński* Organizacja pracy naukowej i wychowawczej w siedmioklasowej szkole powszechnej. — *I. Bernstein* Psychologja zbiorowości. — *W. Łebkowski* Kierownik szkoły jako organizator i instruktor. — *M. Brombergier* Hospitacja szkoły siedmioklasowej. — *E. Gessek* Wychowanie fizyczne w publicznej szkole powszechnej. — *I. Bernstein* Badania psychologiczne na terenie szkoły polskiej. — *W. Rogowska* „Pan Tadeusz" w szkole powszechnej. — Kurs metodyczno-pedagogiczny. — Kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych w r. 1932.

POLONISTA (Warszawa, Nowy Świat 23-25).

Nr. 3 (styczeń 1932). *St. Skwarczyńska* Język polski a zainteresowania pozaszkolne ucznia. — *B. Jacórzyński* Z metodyki czytań szkolnych. — *J. Miernowski* Kółka literackie. — *St. Osiecka* Poprawianie wypracowań z „asystą". — *St. Wiącek* Na froncie walki z błędami.

POLSKIE ARCHIWUM PSYCHOLOGJI (Warszawa, ul. Marszałkowska 123).

Nr. 1 (styczeń-marzec 1932). *St. Baley* Uwagi o „dojrzałości szkolnej". — *W. Choma* Próba zastosowania testów dra Herberta Winklera do badania dojrzałości szkolnej dzieci. — *B. Bornstein* Sąd a konsonans.

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY (Warszawa, ul. Bracka 18).

Nr. 15 (30 kwietnia 1932). *St. Bogdanowicz* Zagadnienie przeciążenia młodzieży w świetle ankiety T. N. S. W. — *W. Grabski* Znaczenie wychowawcze szkoły w związku ze światowym kryzysem gospodarczym. (II.) — *M. Stecka* Faszystowska reforma szkolna. IV. Egzaminy państwowe. — VI Międzynarodowy Kongres Ligi Nowego Wychowania.

PRZEGLĄD POWSZECHNY (Kraków, ul. Kopernika 26).

Nr. 580 (kwiecień 1932). *F. Sawicki* Człowiek a wszechświat w świetle nauki i wiary. — *J. Art* Pieśń bezimiennego krzyżowca. — *J. Święcicki* Psychoanaliza w literaturze polskiej. (Dok.)

PRZESZŁOŚĆ (Poznań, ul. Karwowskiego 22 III).

Nr. 3 (marzec 1932). *P. Żukowski* Adolf Hitler. — *St. Wesołek* W klasztorze niemieckim X w. (C. d.) — *A Hłasko-Pawlicowa* Francuzka na dworze pruskim. — *Z. Dąbrowski* Pitagoras i jego szkoła. — *J. Ujda* Św. Marcin z Tours w literaturze łacińskiej IV—VI w.

Nr. 4 (kwiecień 1932). *A. Hłasko-Pawlicowa* W jaki sposób powstało państwo jugosłowiańskie? — *P. Żukowski* Attyla. — *B. Szurmiak* Wspomnienie o t. zw. rzezi galicyjskiej. — *St. Wesołek* W klasztorze niemieckim X w.

Nr. 5 (maj 1932). *A. Ratyński* Z nastrojów rosyjskich w „kraju nadwiślańskim“ w przededniu wojny światowej. — Szekspir o Anglji. — *A. Hłasko Pawlicowa* O Bułgarji współczesnej. — *P. Ganżyński* Oblężenie Wiednia przez Turków w r. 1683. — *St. Wesołek* O klasztorze niemieckim X w. — Z pamiętnika rosyjskiego oficera-Polaka. — J. Piłsudski w Poznaniu. — Groby królewskie w katedrze wileńskiej. — Miasta rzymskie w Galji. — *J. Żukowski* Z dziejów umysłowości rosyjskiej.

PRZYRODA I TECHNIKA (Lwów, ul. Czarneckiego 12).

Nr. 3 (marzec 1932). *Bożydar Szabuniewicz* Z badań nad przyczyną powstawania ruchów serca. — *M. Chorąży* Odmiany petrograficzne węgla kamiennego. — *St. Nagurski* Hipotezy rozchodzenia się fal elektrycznych a fadingi i sygnały, słyszane podwójnie. — *W. Bugayski* Zawartość tłuszczu u szprota i śledzia, a wartość wyprodukowanej z nich konserwy.

Nr. 4 (kwiecień 1932). *A. Lastowiecki* Teorja względności a doświadczenie. — *St. Żejmo-Żejmis* Typy i struktura rasowa ludności polskiej. — *B. Szabuniewicz* Z badań nad przyczyną powstania ruchów serca. — *J. Moniak* Przewidywania i przyczyny przymrozków majowych.

ROBOTY RĘCZNE (Warszawa, ul. Marszałkowska 123).

Nr. 1 (styczeń—luty 1932). *St. Gabriel* Nauka rysunków w szkołach austrjackich. — *J M.* Przykład szczegółowego rozkładu materjału naukowego z robót ręcznych dla oddz. I—IV szkoły powsz. — *B. Kiernas* Pierwsze przejawy rysunku przestrzennego u dzieci szkolnych. — *Cz. Karp* Ćwiczenia w technice rysowania. — *M. Bereśniewiczowa* Nauka kroju i szycia w szkole powszechnej. — *M. Sowiński* Kajak szkolny.

RUCH PEDAGOGICZNY (Kraków, ul. Lelewela 6).

Nr. 3 (marzec 1932). *J. Wachtel* Badania nad rozpowszechnieniem ejdetyzmu w szkołach m. Łodzi. — *T. Strumiłło* O niektórych pilnych postulatach w sprawie badań psychologicznych w szkole. — *J. Melchertówna* O prowadzeniu zeszytów obserwacyjnych w zakładach kształcenia nauczycieli.

Nr. 4 (kwiecień 1932). *M. Sekreta* O pedagogicznem wykształceniu nauczycieli szkół średnich. — *H. Rowid* O środowisku wychowawczem. (Dok.) — *J. Wachtel* Wyjaśnienia dziecięce w eksperymencie ejdetyzmu.

SZKOŁA SPECJALNA (Warszawa, ul. Świętokrzyska 30).

Nr. 1—2 (październik-marzec 1931/32). *W. Sterling* O fenomenalnych uzdolnieniach dzieci umysłowo upośledzonych. — Hiperwentylacja jako metoda badania dzieci anormalnych. — *T. Gabzdyl* Cztery serje testów dla 2-go roku życia. — *J. Hellmann* Z dziejów organizacji wychowania głuchoniemych. — *N. Hanowa* Teczka indywidualna. — *N. Zandowa* O dzieciach t. zw. „trudnych” i zaniedbanych.

SZKOŁA ZAWODOWA (Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 25).

Nr. 7—8 (marzec-kwiecień 1932). Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. — O nowym ustroju szkolnym — *A. Okraszewski* Materjałoznawstwo dla szkół rzeźniczo-wędliniarskich. (C. d.) — *J. Laskowski* Rysunki zawodowe dla krawców. — *W. Mielcarek* Rysunek siodlarski. — I Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycieli Szkół Technicznych, Przemysłowych i Rzemieślniczych.

SZTUKI PIĘKNE (Warszawa, ul. Hoża 22).

Nr. 2 (luty 1932). Zeszyt poświęcony jest twórczości Jana Szczepkowskiego, który na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu r. 1925 swoją „Kapliczką” odniósł wielki triumf. Autor źródłowej pracy o Szczepkowskim, zamieszczonej w tym zeszycie, Jerzy Warchałowski, podkreśla wielką oryginalność i specyficzny polski charakter jego rzeźby i stara się przedstawić jej genezę, nawiązując do ludowego naszego snycerstwa. Zajmujący ten artykuł ilustrowany jest 25-cioma reprodukcjami, zamieszczonemi w tekście. Prócz tego zdobi ten zeszyt 16 reprodukcyj rotograwjurowych z obrazów i rzeźb artystów.

Nr. 3 (marzec 1932). *T. Mańkowski* Królewska Fabryka Farfurowa w Belwederze. — *H. Josieński* Nad wyraz smutna sprawa. *W. Terlecki* Maurycy Gottlieb. — Kronika artystyczna

Zeszyt ten zdobi doskonała reprodukcja, wykonana w czwórbarwnej rotograwjurze jako osobna plansza, z pięknego wazonu, wyrobu fabryki belwederskiej.

WIEDZA I ŻYCIE (Warszawa, ul. Marszałkowska 123.)

Nr. 4 kwiecień 1932. *M. Popławski* Wianek dziewczęcy w pieśni ludowej. — *J. Gadomski* Świat małych planet. — *T. Zieliński* Znaczenie Wilamowitza w nauce i w społeczeństwie ludzkiem. — *A. Hertz* Z przeobrażeń społecznych Polski dzisiejszej. — *B Wścieklica* Drogi rozwoju gospodarczego Polski. — *J. Barski* Fryderyk List jako teoretyk narodowej polityki gospodarczej. — *W. Gordon* Flota handlowa polska. — *H. Izdebska* Z życia kulturalnego Francji.

Nr. 5 (maj 1932). *T. Zieliński* Znaczenie Wilamowitza w nauce i w społeczeństwie ludzkiem. (Dok.) — *St. Lenkowski* Ceramika grecka. — *J. Hosiasówna* „Logistyka" a logika tradycyjna. — *M Wallis Walfisz* O przedmiotach pięknych i ślicznych. — *A. Bardach* Karol Marks. — *A. G.* Nowy typ pracowni szkolnej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE (Warszawa 21 — Bielany. Centr. Inst. Wych. Fizycz.).

Nr 1—4 (styczeń-kwiecień 1932). *E. Piasecki* Wychowanie fizyczne na tle całokształtu wychowania. — *W. Osmólski* O wychowawczem znaczeniu zabawy. (I.) - *M Orłowicz* Organizacja turystyki w Polsce. — *W. Sikorski* Znaczenie wychowawcze wakacyjnych wycieczek młodzieży szkolnej. (I) — *J. B.* Organizacja schronisk wycieczkowych młodzieży zagranicą. — *J. Mydlarski* Czy czas jest odpowiednią miarą sprawności biegu? – *St Kopczyński* Rola wizytatora ogólnego w kontroli nad stanem higjeny i wychowania fizycznego w szkole. — *M. Koseja* Gimnastyka skandynawska, jej cechy i wyższość.

Nr. 5 (maj 1932). *A Wojciechowski* W sprawie gimnastyki szkolnej. — *W Sikorski* Podział ćwiczeń gimnastycznych. — *W. Osmólski* O wychowawczem znaczeniu zabawy. — *W. Sikorski* Znaczenie wychowawcze wakacyjnych wycieczek młodzieży szkolnej. (Dok.) — *K. Mitkiewicz* Nauka o zdrowiu w projektach nowych programów szkolnych.

ZRĄB (Warszawa, al. Ujazdowskie 37 m. 23).

Nr. 9 (1932). *Z. Czerny* Reforma ustroju szkół akademickich. — *H. Kaufman* Gimnazjum w nowej ustawie ustrojowej. — *L Wolska* Wychowanie państwowo-obywatelskie w organizacjach społecznych. — *L. Goldscheider* Przysposobienie zawodowe w szkole powszechnej. — *J. K. Targowski* Szkoła i dom.

ŻYCIE SZKOLNE (Włocławek, ul. Łęgska 20).

Nr. 4 (kwiecień 1932). *W. Horoch* Zagadnienie formalizmu na gruncie nauczania. (C. d.) — *A Knot* Z dziejów edukacji dzieci królewskich w dawnej Polsce. — *G. Hecht* Nauka pisania jako przedmiot nauczania w naszem szkolnictwie. — *A. Wrotniak* Bajka w oddziale I. — *Z. Batorowicz* Lekcja języka polskiego w szkole powszechnej. (C. d.) — *W. Piotrowski* Zasób materjału ćwiczebnego dla III oddziału szkół powszechnych.

Nr. 5 (maj 1932). *W. Horoch* Zagadnienie formalizmu na gruncie nauczania. (C. d.) — *Dr. A. Knot* Z dziejów edukacji dzieci królewskich w dawnej Polsce. (C. d.) — *J. Pękalski* „Drogi książki". — *K. Dzieduszko* Powstanie styczniowe w twórczości Stefana Żeromskiego. — *A. Mamczyc* Ciążenie powszechne Newtona. — *N. Drzewiecka* Dzielenie przez ułamek na poziomie oddziału V-go. — *St. Dobraniecki* Przeciwko wszechwładztwu litery — *A. Wrotniak* Lekcja śpiewu w oddz. I. — *G. Mazurkiewicz* Dźwięk niski czy gruby. — *W. Piotrowski* Gry i zabawy.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.